

# WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA  
Z NAGRODĄ  
DARMOWE  
OGŁOSZENIA!

# WIEŚCI Z POWIATU

bytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchoń • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie  
DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 9/47 • 27.09.2024



## BO ZUPA BYŁA ZA SŁONA...?

str. 12



## ŁOWCY PEDOFILI W BYTOWIE

str. 3



## EKSMISJA TRENERA BASZTY

str. 4-5



## BYTOWSKI POLICJANT WYKORZYSTAŁ NIEPEŁNOSPRAWNEGO

str. 6



## LOKALNY "ROBINSON CRUSOE" NA WYSPIE "ZNALEZIONY"

str. 20-21



## SKUP GRYKI i innych zbóż

tel. 698 954 873



## SPRZEDALI ZIEMIĘ CYFERCE, TERAZ MAJĄ PROBLEM

str. 14



# Flota DRUTEX jeszcze potężniejsza! Kolejne 100 pojazdów

Drutex, wiodący producent okien, drzwi i rolet w Europie, znany także z imponującej floty transportowej i nowoczesnej logistyki, zdecydował się na kolejne, ogromne inwestycje we własny tabor. Dzięki temu spółka dziś może pochwalić się już blisko 700 pojazdami.

Krajowy potentat w produkcji stolarki okienno-drzwiowej zadziwił po raz kolejny. W ostatnich miesiącach spółka zakupiła niemal 100 kolejnych pojazdów, w tym m. in. 32 VOLVO FH, 10 SCANII S 460, 17 pojazdów Mercedes Sprinter i ponad 30 samochodów osobowych marki Skoda i Volkswagen. Tylko w ostatnich dniach, pod siedzibą Drutex'u pojawiły się wspomniane szwedzkie ciężarówki Scania i 8 Arteonów niemieckiego producenta. Łączna wartość tych inwestycji to ponad 50 mln zł!

Fakt, że każde okno powstaje u nas na indywidualne zamówienie oraz 7-dniowy termin jego realizacji na terenie całej Europy wymaga od nas doskonałej logistyki, realizowanej zarówno w procesie produkcyjnym, jak i później - w organizacji transportu do klientów czy wyróżniającego się na tle branży serwisu, w skład którego wchodzi już 40 pojazdów

dostawczych. Zakupy nowoczesnych pojazdów, to jednak tylko element - choć z pewnością niezwykle istotny - wszystkich inwestycji w transport - mówi Tomasz Galikowski, dyrektor ds. transportu w Drutex S.A.

Warto dodać, że w ubiegłym roku spółka oddała do użytku zaprojektowany i wybudowany na własne potrzeby za kilkanaście milionów złotych warsztat samochodowy, wyposażony w najnowsze maszyny i urządzenia do obsługi floty.

- Dzięki temu jesteśmy w stanie samodzielnie utrzymywać doskonały stan techniczny pojazdów, ekspresowo realizować prace serwisowe czy naprawcze, a przez to oferować rekordowo krótkie terminy realizacji zamówień - dodaje Galikowski.

Inwestycje w rozwój własnej floty wynikają z konsekwentnie realizowanej przez firmę międzynarodowej ekspansji. Obecnie ponad 80 procent produkcji

trafia na rynki zagraniczne - nie tylko do Europy, ale również m.in. do Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki i Australii. Spółka posiada sieć sprzedaży składającą się z ok. 4000 partnerów handlowych na całym świecie, a ich liczba ciągle się powiększa.

Widoczna na drogach całej Europy czarno-biała flota Drutex wyróżnia się nowoczesnością i eleganckim, spójnym brandingiem. Widoczny logotyp marki, uzupełniony jest m. in. logotypem Tour de Pologne, w który - po raz piąty z rzędu - zaangażowana była spółka jako Oficjalny Sponsor i Partner Logistyczny. Na dniach pojawi się na pojazdach także logo Interu Mediolan! Drutex poinformował, że został oficjalnym partnerem tego znakomitego, jednego z najlepszych na świecie, klubu piłkarskiego!

- Nasz rozwój od niemal 40 lat, czyli od początku istnienia firmy, oparty jest nie tylko na inwestycjach w najnowocześniejsze

technologie, powierzchniowo produkcyjne, innowacyjne maszyny i urządzenia czy transport, ale także w marketing. Jesteśmy marką znaną w Europie i na świecie. Umowa z Interem Mediolan z pewnością wzmocni jej globalną rozpoznawalność, a dzięki temu pozwoli na dalszy rozwój sieci sprzedaży. Dziś nasz potencjał produkcyjny wynosi do 7000 okien na dobę, ale już inwestujemy w jego znaczące powiększenie. Tego oczekujemy od nas rynek - mówi Adam Leik, dyrektor zarządzający w Drutex S.A.

Drutex każdego roku inwestuje setki milionów złotych. Poza rozwojem floty transportowej, warsztatu i logistyki, spółka tylko w ostatnich latach wybudowała i wyposażała kolejne hale do produkcji stolarki okienno-drzwiowej, uruchomiła jedną z najnowocześniejszych na świecie malarni proszkowych aluminium oraz magazyn wysokiego składowania.

(MATEO)



Flota transportowa firmy Drutex to już prawie 700 pojazdów

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## NA RATUNEK sowie potrąconej w Soszycy

Pracownicy Nadleśnictwa Bytów ruszyli na ratunek sowie potrąconej przez samochód w miejscowości Soszyca (gm. Parchowo).

Nadleśnictwo podjęło interwencję poprzez przekazanie sowy do Ośrodka Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych Dżawat. Tam młodzi adepci sztuki leśnej stwierdzili, że puszczyk zostanie uratowany i przywrócony naturze po jego wy-

leczeniu - informują przedstawiciele Nadleśnictwa Bytów. - Państwu, którzy przyczynili się do uratowania ptaka chronionego gatunku, serdecznie dziękujemy, a młodym sokolnikom z Warcina życzymy dalszych sukcesów w ratowaniu rodzimej przyrody.

(MATEO)



Pracownicy Nadleśnictwa Bytów ruszyli na ratunek sowie potrąconej przez samochód

FOT. NADESLANE

## “AKCJA” tuchomskich strażaków w Warszawie

Strażacy OSP Tuchomie mają sprawność komandosów. Udowodnili to udziałem w VI Mistrzostwach Polski Strażaków w biegu po schodach. “Wdrapali się” na 30. piętro Pałacu Kultury i Nauki w czasie 10 minut 5 sekund i 96 setnych sekundy.

Zrobili to w pełnym umundurowaniu z ciężkim sprzętem na plecach.

W zawodach o nazwie “Wieżowiec 2024” wzięli udział druhowie Adam Adamczyk i Jarosław Gut. 14 września zameldowali się w warszawskim PKiN.

- Zawody polegały na biegu w dwuosobowej drużynie aż na 30 piętro w pełnym umun-

durowaniu ochronnym wraz ze sprzętem ochrony układu oddechowego. Zawodnicy pokonali 800 schodów, zanim wbiegli na metę znajdującą się na 30. piętrze tego historycznego budynku - opowiada Damian Chamier Gliszczyński, naczelnik OSP Tuchomie.

W tym sportowym wyzwaniu, które wymagało ekstremalnej kondycji fizycznej, jak również olbrzymiej determinacji i ducha rywalizacji, udział wzięło

prawie 400 zawodników z Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Gratulujemy naszym druhom oraz wszystkim uczestnikom tej wymagającej rywalizacji - dodaje naczelnik.

Warto wspomnieć, że zwycięzcy byli lepsi o 4 minuty. To reprezentacja OSP Łęczna.

(MATEO)



Druhowie Adam Adamczyk i Jarosław Gut wbiegli na 30. piętro Pałacu Kultury i Nauki

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Grenlandia, -60 °C. Eskimos wraca do igloo i ciągnie na sankach zamrażarkę.

- Po co ci to? - pyta żona. Przecież mamy mróz cały rok.

- No właśnie. Na dworze -60, w domu -50, pod kołdrą -40, a w zamrażarce -20. Dzieci się trochę zagrzeją.

REKLAMA

**CITY TAXI**  
Andrzej  
**501 445 308**  
Znajdź i polub  
**Bytów Google facebook No.1**

**WIEŚCI Z POWIATU**  
DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631  
ADRES REDAKCJI: Pasička 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:  
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk  
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news  
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski  
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasička 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa  
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."



# ŁOWCY PEDOFILI u Sebastiana z Bytowa

Łowcy pedofili z organizacji Elusive Child Protection Unit Poland zawitali do Bytowa. Obiektem ich zainteresowania był 42-letni Sebastian. Wpadł podczas prowokacji. Łowcy przedstawili mu się jako mała dziewczynka.

Widok dojrzałego mężczyzny z dzieckiem w parku, idących za rączkę, nie wzbudza w ludziach żadnych podejrzeń. Każdy pomyśli, że to szczęśliwa rodzina, ojciec córeczką na spacerze. On patrzy na nią jak w obrazek, ona idzie wesoła, bo mężczyzna coś jej obiecał. Rzeczywistość niestety jest inna. Ona może być może uśmiecha się ostatni raz, bo czeka ją koszmar z oprawcą, który przecież w internecie był miły. Właśnie taką wizję spotkania z dzieckiem miał Sebastian. Chciał się spotkać, zabrać na lody, a potem pojechać do lasu i rozdziewiczyć dziecko w aucie - informują łowcy pedofili. - Prosił żeby dziecko dotykało swoje miejsca intymne i wiele więcej.

Łowcy pedofili wybrali się do Bytowa na spotkanie z Sebastianem. Przeprowadzona została transmisja wideo zakończona interwencją funkcjonariuszy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. Zapis tego spotkania opublikowaliśmy na

portalu [www.ibytow.pl](http://www.ibytow.pl)

Podczas rozmowy 42-latek zapewniał, że ktoś włamał się na jego konto i pisał jako on z dziewczynką. To ta osoba miała wysyłać poznań w sieci dziewczynce zdjęcia jego penisa.

- Mamy mnóstwo zdjęć, które wysyłał - zapewniają łowcy pedofili.

Osobie podającej się za dziewczynkę miał pisać, że będą udawać ojca i córkę, a w rzeczywistości ma być ona jego partnerką.

- Z dworca pojedziemy na lody, a następnie na spacer i do lasu. Chcesz to zrobić w aucie, czy w lesie? - pytał dziewczynkę Sebastian. - Ściągnę ci majteczki i będę robić to co pisałem.

Mężczyzna do rzekomej dziewczynki wysyłał nawet filmy pornograficzne. Pisał wiele kontrowersyjnych słów o charakterze erotycznym.

42-latek zapewniał, że to nie on pisał. Szedł w zaparte. Łowcy ponadto zauważyli, że mężczyzna jest ojcem wychowują-

cym dzieci. Przyznał na filmie, że ma żonę.

Akcja łowców pedofili spotkała się z dużym zainteresowaniem sąsiadów. Obserwowali to spotkanie do momentu, aż przyjechała policja i zabrała 42-latkę.

- W rozmowie z sąsiadem dowiedzieliśmy się, że był podejrzewany o molestowanie własnych córek. Był zgłaszany do opieki i do dzielnicowego. Słychać było krzyki dzieci "Tata nie rób!" - informują łowcy pedofili.

Sprawę prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Bytowie i miejscowa prokuratura. Prokurator Michał Krzemianowski twierdzi, że nie było podstaw do zatrzymania mężczyzny w areszcie tymczasowym.

- Nie było potrzeby zastosowania środków zapobiegawczych przy tak błahej kategorii przestępstwa - mówi Krzemianowski.

Wynika to z tego, że dobro jakiegokolwiek dziecka nie zostało naruszone. Mężczyzna korespondował z dorosłą osobą, która przedstawiała się jako

jedenastoletnia dziewczynka. Właśnie dlatego postawiono mu zarzut nieudolnego usiłowania popełnienia przestępstwa, z artykułu 200a paragraf 2. Mężczyźnie grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności.

Sprawa może nabrać nowego obrotu, jeśli śledczy wezmą pod uwagę komentarze opublikowane na naszym forum. Ujawniły się tam kobiety publikujące screeny rozmów z 42-letnim obecnie Sebastianem. Jedna z nich pisze, że miała 12 lat, gdy usilnie namawiał ją na spotkanie.

- Myślę, że policjanci kontrolują wpisy ukazujące się w internecie. Inne wątki tego postępowania również będą badane. Póki co zabezpieczyliśmy cały sprzęt informatyczny - informuje prokurator Krzemianowski.

W sprawie pojawiały się informacje, że mężczyzna mógł krzywdzić nawet własne córki. Słyszano podobno różne dziwne rozmowy. Również podobno niektórzy z sąsiadów mieli to zgłaszać do Miejskiego Ośrod-



W internecie ujawniły się kobiety twierdzące, że Sebastian zaczepiał je, gdy miały 12 lat

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ka Pomocy Społecznej.

- Z uwagi na dobro rodzin i ochronę danych osobowych nie możemy przekazywać informacji, czy rodzina była, bądź jest objęta wsparciem Ośrodka Pomocy Społecznej - mówi Ewa Dulewicz, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bytowie.

Policja zabezpieczyła nośniki informacyjne należące do mężczyzny. Będą analizowane pod kątem nielegalnych treści. Pojawiła się informacja, że u mężczyzny znaleziono materiały o charakterze pedofilskim.

- Nic mi na ten temat nie wiadomo - zaznacza prokurator Krzemianowski.


(MATEO)

REKLAMA

## Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Technolog do działu stolarki aluminiowej

 Miejsce pracy: Bytów

### Zakres obowiązków:

- samodzielne opracowywanie ofert z wycenami konstrukcji aluminiowych,
- weryfikacja dokumentacji technicznej przekazywanej przez Klientów,
- opracowywanie i modyfikacja instrukcji technologicznych,
- nadzór nad dokumentacją związaną z prowadzonymi produktami,
- wykonywanie zadań związanych ze zgłoszeniami serwisowymi,
- rozwój nowych technologii w zakresie stolarki aluminiowej.

### Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

### Wymagania:

- preferowane wykształcenie techniczne,
- bardzo dobra znajomość obsługi komputera,
- mile widziana znajomość programów: Logikal, MB-Cad,
- znajomość programów CAD typu: AutoCAD, Inventor,
- mile widziana znajomość technologii produkcji ślusarki aluminiowej,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku,
- dobra organizacja pracy,
- dokładność, skrupulatność,
- mile widziana znajomość systemów aluminiowych firm: Aluprof, Aliplast.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: [hr@drutex.com.pl](mailto:hr@drutex.com.pl) lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Upzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.



# DRAMAT Zbigniewa Cecota. WYRZUCAJĄ trenera z mieszkania

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

**Legendarny trener kolarzy Baszty Bytów, kolega z lat młodości Czesława Langa, wielokrotnie nagradzany Zbigniew Cecot ma stracić przyznane mu kilka lat temu mieszkanie socjalne przy ul. Kochanowskiego w Bytowie.**

**W**obronie trenera stają sąsiedzi. Traktują go, jak członka rodziny. Na podwórku jest złotą rączką i uczynnym człowiekiem. To dzięki niemu ludzie własnymi siłami zaczęli remontować socjalną kamienicę. Sam Cecot

ścił lokal socjalny. Okazało się, że moja emerytura minimalnie przekroczyła kryterium dochodowe - mówi rozżalony Cecot. Dla niego to ogromny problem. Kilka lat temu po przyznaniu mieszkania socjalnego zaczął życie układać od nowa.



Sąsiedzi murem stoją za Zbigniewem Cecotem. Jak będzie trzeba, będą protestować

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

członkiem klubu Baszta Bytów, w tym przez 12 lat pracował jako trener, do 2010 roku.

- Zdobyliśmy 158 medali na mistrzostwach Polski przez 11 lat. Co roku zawodnicy Baszty Bytów byli na mistrzostwach Europy i na mistrzostwach świata - opowiada Cecot.

Wygrał łącznie 10 plebiscytów sportowych. To najlepszy wynik spośród trenerów w powiecie bytowskim. Dotychczas nikt go nie pobił.

O kolarstwie mógłby opowiada godzinami. Przypomina, że niegdyś młodzież podobno bardziej garnęła się do sportu. Dziś jest z tym większy problem.

Teraz też ma ogromny problem. Zaznacza, że z emerytury nie będzie w stanie wynająć sobie mieszkania na wolnym rynku. Socjalne ma stracić, bo emerytura jest odrobinę za wysoka.

- Gdy do tego mieszkania przyszedłem w 2020 roku, nic

ga, aneks kuchenny i łazienka. Wcześniej wspólna toaleta była na górze - opowiada. - Na to wszystko wydałem mniej-więcej 20 tys. zł.

Jego gminne mieszkanie ma łącznie zaledwie 19 m<sup>2</sup>, ale tyle mu wystarczy. To jego prawdziwy dom, więc był zszokowany, gdy dostał pismo, w którym dano mu czas na wyprowadzenie się do 20 września. Udał się do wiceburmistrza Krawczyńskiego i powiedział mu, że tak szybko to nawet psa się nie wypęda.

- Tyle dlatego miasta zrobiłem, a teraz zapomina się o mnie. Przecież to nie jest żaden apartament - zauważa.

Co ważne, sąsiedzi nie wyobrażają sobie rozstania z nim. Jest bardzo uczynnym człowiekiem. Starszych sąsiadów wozi do lekarza. Dostarcza zakupy. Wykonuje drobne naprawy. Jest ich prawdziwym przyjacielem. Można by powiedzieć, że jest trenerem w realnym życiu.

- Cały czas udzielam się społecznie, bez żadnych zobowiązań. Poprzedni burmistrz znał moje zasługi dla miasta i pozwalał mi tu mieszkać. Robił wszystko, żeby przedłużyć mi okres pobytu w tym miejscu. Teraz władza zmieniła się i widać, że mocno trzymają się przepisów, a zasługi są nieważne - dodaje rozżalony trener kolarzy.

Pojawiła się sugestia, aby pozwolić mu wykupić mieszkanie. Podobno nie ma takiej możliwości, bo jest to formalnie mieszkanie zastępcze.

Na koniec podkreśla, że nawet jeśli zostanie z mieszkania wyrzucony, to i tak tu wróci. Nie zamierza siłowo wdierać się do kawalerki. Wróci, aby dokończyć remont gminnych schodów w gminnym budynku.

- Wrócę naprawić te schody, bo dla mnie słowo dane sąsiadom jest najważniejsze.

Na pomoc rodziny nie może liczyć. Jego druga żona oraz córka po rozwodzie mieszkają w Holandii. Pierwsza żona wychowuje niepełnosprawnego wnuka. Cecot wozi go na basen, ale nie może liczyć na pomoc w postaci ofiarowania dachu nad głową.

Cecot może liczyć na pomoc sąsiadów. Zapowiadali, że pójdą do ratusza, aby wyblagać u burmistrza pozostawienie go w



Tak gminne mieszkanie wyglądało przed remontem

FOT. NADESŁANE

tam nie było zrobione. Był tylko stary piec kaflowy i mała umywalka. Zacząłem remontować mieszkanie, ale też wspólnie z sąsiadami wzięliśmy się za porządkowanie podwórka. Dzięki sąsiadce Janinie sfinansowaliśmy budowę wiaty. Postawiłem betonowego grilla. Zbudowaliśmy ogródek i wiele innych rzeczy. Wszystko z naszej inicjatywy, za nasze pieniądze - opowiada trener.

Wspólnie remontowali i remontują nadal schody na strych i na klatkach schodowych. Na stopnie nakładają nowe płyty OSB, a następnie kładzioną będzie winylowa wykładzina.

- W sobotę spędzamy czas przy kawie, najczęściej w altanie, i rozmawiamy o tym, co jeszcze możemy zrobić. Żyjemy tu jak rodzina - podkreśla Cecot.

W kamienicy przy ul. Kochanowskiego mieszka łącznie osiem rodzin. Wszyscy mogą korzystać z warzywniaka stworzonego przez mieszkańców.

- Mieszkanie, które wynajmuję od gminy, kompleksowo wyremontowałem. Jest nowy podwieszany sufit, nowa podłoga

**ZOBACZ WIDEO!**

www.iBytow.pl



67-letni Zbigniew Cecot wiele pracy i pieniędzy włożył w remont gminnego mieszkania

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

włożył tam mnóstwo pieniędzy, wyremontował wynajęte przez gminę zrujnowane mieszkanie, a teraz ma to stracić. Kiedyś był też człowiekiem sukcesu, ale noga się powinęła. Ludzie z tzw. bytowskich elit o nim zapomnieli.

- Dostałem pismo od zastępcy burmistrza Przemysława Krawczyńskiego, że mam opu-

Nie była to jego własność, ale traktował jak swoje. Budował i remontował. Tak, jak budował bytowskie kolarstwo.

Zbigniew Cecot przygodę z kolarstwem zaczynał razem z Czesławem Langiem. Gdy przestał być zawodnikiem, ukończył szkołę trenerską. Pracował razem z nieżyjącym Euzebiuszem Marciniakiem. Przez 30 lat był

REKLAMA

**EKO-OPAŁ**

SPRZEDAŻ PELLLETU, BRYKIETU, DREWNA,  
EKOGRZOSZKU

DOWÓZ DO KLIENTA, POMÓC W DOBORZE OPAŁU  
DO TWOJEGO PIECA

WIĘCEJ INFORMACJI I ZAMÓWIENIA, AKTUALNE  
CENNY POD NR. TEL.

**508-051-355**

f EkoOpalDebnicaKaszubska





67-letni Zbigniew Cecot wiele pracy i pieniędzy włożył w remont gminnego mieszkania  
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



lokalu socjalnym. Na takie poświęcenie gotowa jest 88-letnia Janina Omernik.

- Sąsiad to bardzo dobry człowiek. Bez niego nie mogliśmy tu żyć. Zanim pojawił się u nas, na tym podwórku dosłownie nic nie było. Żyjemy tu, jak rodzina - mówi Janina Omernik. - Już raz sąsiada chcieli stąd wyprowadzić. Poszliśmy wówczas do burmistrza Sylki i jakoś udało się go ubłagać.

Nic dziwnego, wszak Cecot dla sąsiadów jest na każde zawołanie. Nawet w środku nocy pojedzie do apteki, jeśli zabraknie leków. Wozi sąsiadów do lekarzy i przywozi zakupy.

Ludzie obawiają się, że

nowy lokator będzie alkoholiczkiem, co w przyszłości się zdarzało. Trener kolarzy to pierwszy tak dobry sąsiad.

- Zbigniew to bardzo porządny człowiek. Razem robimy remonty - tak go oceniają sąsiedzi.

O pozostawienie sąsiada zabiega nawet mieszkający tam zaledwie od trzech tygodni Krystian Gawin.

- Pan Zbyszek jest bardzo pomocny i życzliwy. Ostatnio zaczął schody naprawiać, a my staramy się pomóc.

Od władz miasta dowiedzieliśmy się, że jest szansa udzielenia pomocy trenerowi. Rozmowy trwają.

## Wypoczywający policjant DOPADŁ pijanego

Sierżant Marcin Rychcik to prawdziwy bohater naszych czasów. Pokazał, że mundur ma się na co dzień! Przerwał wypoczynek nad jeziorem, aby uratować nas wszystkich przed pijanym kierowcą.

Mężczyzna, który wcześniej oblał się piwem od stóp do głów, postanowił wsiąść za kierownicę ciężarówki! Na szczęście, czujnym okiem obserwował go sierżant Rychcik, który nie zastanawiając się ani chwili, ruszył w pościg na rowerze. Dzięki jego szybkiej reakcji, pijak został zatrzymany zanim zdążył narazić kogokolwiek na niebezpieczeństwo.

- Badanie alkomatem potwierdziło najgorsze przypuszczenia. Kierowca miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu! To oznacza, że gdyby nie czujność policjanta, mogłoby dojść do tragedii.

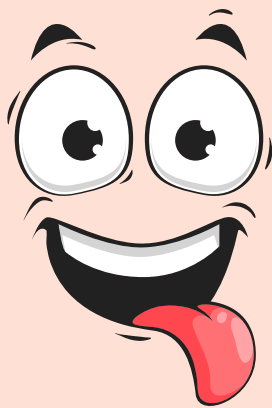
Sierżantowi gratulujemy odwagi i profesjonalizmu! Dzięki takim funkcjonariuszom możemy czuć się bezpiecznie.

(MATEO)



Sierżant Marcin Rychcik zatrzymał pijanego kierowcę ciężarówki

FOT. KPP BYTÓW



Przyjechała teściowa i pyta zięcia:  
- Co to było takie czarne na patelni? Ledwie co to doszorowałam!  
- Powłoka teflonowa, mamo...

## Tragiczna ŚMIERĆ motocyklisty

Kolejny tragiczny wypadek w powiecie bytowskim! W sobotę 14.09. - około godz. 15.00 - na drodze wojewódzkiej 228 na wysokości Parchowskiego Młyna doszło do czołowego zderzenia motocyklisty z kierowcą mercedesa

W wyniku tego dramatycznego incydentu śmierć na miejscu poniósł 58-letni kierowca motocykla yamaha.

- Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Pod nadzorem prokuratora wykonali szczegółowe oględziny, zabezpieczyli ślady i wykonali dokumentację fotograficzną - mówi sierż. szt. Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego mundurowi ustalą szczegółowe okoliczności. Funkcjonariusze "drogówki" apelują o ostrożność na drogach i dostosowanie prędkości do warunków atmosferycznych.

(MATEO)



W Parchowskim Młynie zginął 58-letni motocyklista, mieszkaniec powiatu wejherowskiego

FOT. KPP BYTÓW

### ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

## WŁOSKA BIŻUTERIA MODOWA

COER DE LION, LUCENTE, TI SENTO, SIF JAKOBS, MANOKI, MAYBEME

BIŻUTERIA ZŁOTA SREBRNA  
NAPRAWA I RENOWACJA

PN.-PT. 10 - 19  
SOB. 10 - 18

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!  
NOWY SALON

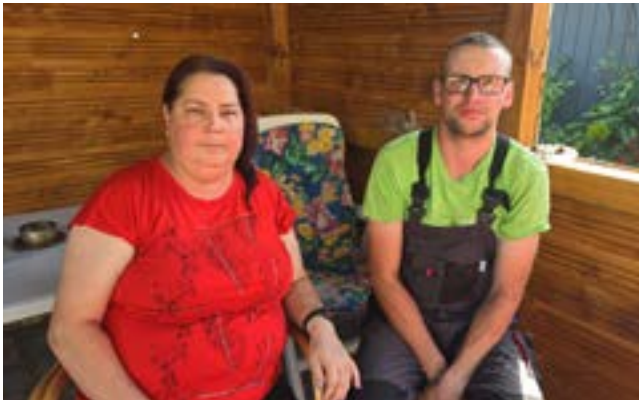
BYTÓW, UL. GDAŃSKA 63 (OBOK KFC)    TEL. 798992506    FB @JUBILERBYTOW



# Bytowski policjant WYKORZYSTAŁ NIEPEŁNOSPRAWNEGO!

Na fałszywych mandatach nie podawał swojego numeru konta, jak wcześniej informowano. To nieprawda. Na jaw wychodzą nowe, szokujące fakty na temat policjanta, który w kwietniu tego roku do przypadkowych osób wysyłał fałszywe mandaty za przekroczenie prędkości.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112



Marlena Topka i jej syn Krystian uważają, że organy ścigania niesłusznie oskarżyły 29-latkę o współudział w przestępczym procederze prowadzonym przez policjanta Grzegorza P.  
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Okazuje się, że funkcjonariusz Grzegorz P. podobno „wkręcił” w przestępstwo niepełnosprawnego Krystiana Topkę, mieszkającą w Niezabyszewie. Upośledzony 29-latek został „gangsterem”. W prokuraturze wymieniany jest, jako jeden z dwóch podejrzanych, współnik policjanta. Mundurowi przyjechali po niego o 6:00 nad ranem!

On wpłatał w tę sprawę niewinnego chłopaka. To niepełnosprawna osoba, były podopieczny specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego. Doszło do tego, że został zatrzymany na 48 godzin. Ten chłopak był przerażony. Nigdy wcześniej nie wyjeżdżał samodzielnie poza granice powiatu bytowskiego, a nawet poza granice sołectwa Niezabyszewo i miasta Bytów. A tu nagle zatrzymuje go policja i zamyka w areszcie. Staje się osobą podejrzaną o współudział, bo policjant namówił go do założenia konta, na które przelewane były pieniądze! - ujawnia nasz informator. - Ten chłopak nie potrafi czytać, nie potrafi pisać i liczyć. Jest nieszkodliwy. Obecnie do-

rosły. Wzięli go na tzw. słupa do wystawienia fałszywych mandatów. Zabrano go do Słupska, do aresztu. Przesłuchiwali. Nie wiemy, co on tam podpisał. Był przerażony. Obawiamy się, że stanie się kozłem ofiarnym. Jeszcze się okaże, że był mózgiem tej sprawy, a policjant biedaczek podporządkował się, spełniając jego polecenia.

Z jego opowieści wynika, że wcześniej w Niezabyszewie aresztowany obecnie policjant i jego kolega z patrolu często stawali, jakby oczekując na pojawienie się niepełnosprawnego mężczyzny. Udało im się, co potwierdza Marlena Topka, matka 29-letniego Krystiana, występującego obecnie w prokuratorskich przekazach jako Krystian T. - współnik aresztowanego policjanta Grzegorza P.

Zaczęło się od zatrzymania mojego syna, który wracał rowerem od znajomego, u którego rąbał drewno. Zatrzymali go obok sklepu w Niezabyszewie. Przywieźli na podwórko i stwierdzili, że jechał rowerem pod wpływem alkoholu. Rower został zostawiony u znajomych we wsi. Przyjechali z nim, bo

dowód osobisty miał w domu. Spisali wszystkie dane. Wtedy niczego nie podejrzewałam - opowiada Marlena Topka.

Działo się to wiosną tego roku. 29-latek został zawieszony na przesłuchanie. Matka zażądała obecności podczas tych czynności, argumentując, że syn jest osobą upośledzoną.

Zaczął syna wypytywać, jaka była pojemność butelki piwa. Zadawali dziwne pytania, a następnie wypuścili go do domu. Przez długi czas nic się nie działo. Usłyszałam jedynie, że syn miał 0,3 promila alkoholu w organizmie. Też później dowiedziałam się, że powinny być dwa badania alkometrem, a było tylko jedno, na drodze - opowiada kobieta.

Ciekawy jest wątek wizyty policjanta ok. dwa tygodnie, po zatrzymaniu rowerzysty. Zadzwonił do rodziny Topka i powiedział, że musi przyjechać do ich domu, aby zrobić synowi zdjęcie. Jak się później okazało, jego intencje były bardzo nieczyste...

Pytałam, dlaczego oni teraz przyjeżdżają do ludzi i zdjęcia robią w domu? Grzegorz P. tłumaczył, że zdjęcie potrzebne jest im do dokumentacji. Ja szara myszka nie miałam pojęcia, jak to powinno rzeczywistości wyglądać. Wyjął telefon, na którym miał włączoną taką dziwną funkcję. Był tam obrys jakby głowy i on mojemu synowi kazał do niego ustawiać się raz z lewej, raz z prawej strony i raz pośrodku. Tak jakby odczytywał jego twarz - opowiada Marlena Topka.

Wówczas nie miała pojęcia, że tak działa aplikacja bankowa, w tym przypadku banku Millennium. Policjant był w tamtym czasie najprawdopodobniej w trakcie zakładania konta na

niepełnosprawnego chłopaka. Bank zażądał potwierdzenia tożsamości poprzez sczytanie twarzy w aplikacji, więc wybrał się radiowozem do Niezabyszewy, aby to zrobić. Twarz swojego rzekomego współnika sczytywał w jego rodzinnym domu, na tle kuchennej szafki.

- Ja nie wiem, jak to działa, bo nie mam żadnej aplikacji bankowej, nie mam nawet konta w banku. Używam wyłącznie gotówki. Nazwę bank Millennium usłyszałam w trakcie śledztwa. Dotychczas nie wiedziałam, że taki bank istnieje - podkreśla kobieta.

Co ciekawe, Grzegorz P. to jej dawny znajomy z pracy. Kiedyś razem współpracowali w hali produkcyjnej jednego z zakładów w Niezabyszewie.

- Uspokajał mnie nawet, że nie mam się czym martwić, bo syn ma orzeczenie, więc nic mu nie zrobią - opowiada.

Nieoczekiwanie pewnego dnia policjanci zapukali do ich drzwi po godzinie 6:00 nad ranem. Usłyszała, że syn jest zatrzymany. Założono mu kajdanki. Początkowo myślała, że to skutek jechania rowerem pod wpływem alkoholu. Wytłumaczono, że powód jest inny. Miał brać udział w przestępczym procederze razem z policjantem, wysyłającym fałszywe mandaty.

Zabrali mu cały sprzęt, w tym stare telefony, których nie używał. Trzymał je sobie na pamiętkę. Tłumaczyłam im, że syn nie ma nic wspólnego z żadnymi mandatami. Nie ma też konta, rentę dostaje w gotówce. Żaden z policjantów nie jest jego znajomym, ale nie chcieli słuchać. Zabrali syna do Słupska - zeznaje kobieta. - Pojechałam tam razem z córką. Niczego mi nie chcieli wyjaśniać. Powiedzieli jedynie, że syn ma adwokata z urzędu i to z adwokatem mamy rozmawiać. Następnie przyszło do nas pismo, że syn jest jednym z dwóch głównych podejrzanych w tej sprawie, obok policjanta. Było tam coś o tym, że syn miałby być zamieszany w wystawianie fałszywych mandatów. To jest jakiś absurd. Syn nie ma nic wspólnego z żadnymi mandatami!

Dowiadujemy się, że nie była przesłuchiwana poza miejscem zamieszkania. Policjanci byli u niej w domu, gdzie spisywali zeznania.

- To był mój kolega z pracy, gdy jeszcze nie był policjantem. Jeśli miałabym uczestniczyć w rozprawie w jego obecności, to przy sędzi przywaliłabym mu za to co nam zrobił. Niech mnie zamkną, ale wówczas będę przynajmniej wiedzieć za co.



Na tym rowerze jechał Krystian Topka, gdy zatrzymał go policjant Grzegorz P.  
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Teraz sytuacja jest taka, że Prokuratura Okręgowa w Słupsku w jednym rzędzie wymienia dwie osoby z zarzutami w tym przestępczym procederze.

- W tej sprawie występuje dwóch podejrzanych. Jeden to policjant Grzegorz P. oraz Krystian T. Udział Krystiana T. w tym procederze polegał na tym, że udostępnił Grzegorzowi P. swój rachunek bankowy, na który były wpłacane te „lewe” mandaty - informuje Paweł Wnuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Słupsku.

Rodzina zapowiada walkę o uniewinnienie syna. Ich zdaniem absurdem jest stawianie zarzutów osobie niepełnosprawnej, która ma ograniczone możliwości rozsądnego myślenia. Jest łatwowierny i bojaźliwy. Teraz wbrew własnej woli został lokalnym gangsterem, współnikiem „gangsterskiego policjanta”.

- Ten policjant powinien iść do więzienia i zapłacić mojemu synowi odszkodowanie za zniesławienie - podkreśla Marlena Topka.

Chwilę rozmawialiśmy w jej synem Krystianem. Ewidentnie widać, że nie potrafi budować zdań złożonych. Krótkimi

zdaniem potwierdził wszystko to, co mówiła jego mama. Jest przerażony sytuacją.

- On powinien iść do więzienia - ocenia Krystian Topka.

Sprawa jest w toku. Śledczy zbierają dowody. Jeśli wersja opowiedziana na przez Krystiana zostanie przez nich potwierdzona, najprawdopodobniej uniknie odpowiedzialności, no, chyba że w oczach organów ścigania pozostanie partnerem policjanta Grzegorza P., pomagającym mu w przestępczym procederze wystawiania fałszywych mandatów i ściągania pieniędzy od przypadkowych kierowców.



- Mamo, dlaczego na zdjęciu ślubnym jesteś w białym welonie? - zapytał Jasiu.

- Biały kolor to znak radości, synku.

- A dlaczego tata jest ubrany na czarno?

## OPINIE iBytow.pl

Przyjęli typa do resortu, który załatwił wizerunek bytowskiej policji na dwudziestolecie! Brawo, dalej zmniejszajcie kryteria przyjęć, zwłaszcza na badaniach psychologicznych. Wizerunek policji to jest to! WSTYD!

Anżej z Mazur

niezdolny do realizacji takich przestępczych planów. Mam nadzieję, głęboko w to wierzę, że zostanie uniewinniony. Ciężko mi nawet skomentować zachowanie Grzegorza P. Mam nadzieję, że temat nie ucinie i spotka go należąca kara.

Barbara

Każdy kto zna Krystiana wie, że to uczciwy, pomocny i pracowity chłopak, z racji ograniczeń intelektualnych

Super, coraz ciekawiej, a ludzi za brak maseczki gonili przez 2 lata!

Mateusz Wróbel

## ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

REKLAMA

**HURTOWNIA**  
elektryczna  
—BERDON—

**NOWA HURTOWNIA ELEKTRYCZNA  
W MIASTKU**

**SZEROKI ASORTYMENT  
PRODUKTÓW  
ELEKTRYCZNYCH  
I ELEKTROINSTALACYJNYCH**

- Kable i przewody
- Oświetlenie LED
- Gniazdzka i włączniki
- Narzędzia elektryczne
- Zabezpieczenia i osprzęt elektryczny
- I wiele innych!

**DLACZEGO WARTO  
WYBRAĆ BERDON?**

- Konkurencyjne ceny
- Wysoka jakość produktów
- Fachowe doradztwo
- Szybka realizacja zamówień
- Atrakcyjne rabaty dla stałych klientów

ul. Długa 8

668-959-717 biuro@berdon.pl



# Oficer prasowy URATOWAŁ kobietę z pożaru

Szybko, proszę mi podać rękę, pali się! - sierżant sztabowy Dawid Łaszcz krzyczał do 64-letniej kobiety leżącej na łóżku, samotnie mieszkającej w domu, z którego wydobywał się gęsty dym i widoczne były płomienie.

Po chwili i braku reakcji ze strony kobiety, wszedł przez okno do zadymionego pokoju, podniósł ją i podał Annie Jażdżewskiej, z którą wspólnie i innymi członkami rodziny wracał z wakacji. Szczęśliwie się złożyło, ponieważ pani Anna jest strażakiem Ochotniczej Straży Pożarnej - OSP Niedarzyno. Po chwili na miejsce dotarły służby, a 64 latka trafiła pod opiekę medyków.

Oficerowie prasowi to funkcjonariusze, którzy opisują interwencje i sytuacje związane z codzienną służbą policjantów prewencji, ruchu drogowego, czy kryminalnych, tym razem bohaterką postawą wykazała się sierż. sztab. Dawid Łaszcz,

oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie. Policjant przebywający na urlopie wypoczynkowym uratował życie kobiety wyciągając ją przez okno z zadymionego pokoju domu, w którego wnętrzu widać było płomienie.

- Wracając z rodziną, z wakacji przejeżdżając przez miejscowość Mądrzechowo, zauważył spore zadymienie w jednym z domów. Wspólnie z druhną OSP wybiegł z samochodu, ale nie miał możliwości wejścia do tego domu pomimo otwartych drzwi, ponieważ zauważył płomienie. Zaczął nawoływać i sprawdzać czy ktoś jest wewnątrz tego budynku, a w tym samym czasie jego

szwagierka, druhna lokalnej ochotniczej straży pożarnej, zadzwoniła na numer alarmowy 112. Nagle z sąsiedniego budynku wyszła kobieta, która przekazała, że w tym domu samotnie mieszka 64-latka i pewnie tam jest. Słyszając to, Dawid od razu zaczął szukać innej możliwości dostania się do jego wnętrza. Poprzez jedno z uchylonych na parterze budynku okien, zauważył leżącą i nie reagującą na wołanie kobietę. Otwierając na oścież okna i zrywając z nich firany wszedł do zadymionego pokoju, podniósł przytomną, ale najprawdopodobniej będącą w szoku i otumanioną gęstym dymem 64-latkę i podał ją przez okno

swojej szwagierce Annie. Przenieśli kobietę w bezpieczne miejsce, podali wodę i sprawdzili jej stan w oczekiwaniu na przyjazd służb. Potwierdzili jeszcze czy na pewno nie ma w tym domu innych osób i zwierząt - relacjonuje pomorska policja.

Po chwili na miejscu pojawili się policjanci, strażacy i ratownicy medyczni. Kobieta nie odniosła żadnych obrażeń, trafiła pod opiekę. A służby na miejscu wykonywały czynności, które posłużą do ustalenia bliższych okoliczności tego pożaru. To zdarzenie pokazuje, że ta trudna i wymagająca służba daje policjantom niesamowitą satysfakcję. Na podkreślenie



Dawid Łaszcz i Anna Jażdżewska uratowali z pożaru 64-letnią mieszkankę Mądrzechowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zasługuje także to, że policjanci podejmują interwencje w każdym momencie, w którym zagrożone może być ludzkie życie.

(MATEO)

## Policyjny KASKADER DROGOWY został emerytem

Bytowski policjant, który 12 lipca spowodował kolizję w Świątkowie, jest już szczęśliwym emerytem. Jego szczęście jest jednak połowiczne, bo spotkały go też konsekwencje służbowe za ten wybryk.

Wobec policjanta zostało zakończone postępowanie dyscyplinarne oraz administracyjne, które zakończyło się zwolnieniem funkcjonariusza ze służby w trybie administracyjnym - informuje Dawid Łaszcz, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Bytowie.

Policjant miał ponad 15 lat służby. W związku z tym nabył prawa emerytalne, z których skorzystał. Postępowanie w jego sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Człuchowie. Wyjaśniane są wszystkie okoliczności. Przede wszystkim

kim śledczy mają sprawdzić, co działo się z policjantem po tym, jak porzucił rozbity samochód i uciekł w siną dal. Jak się później okazało, ukrywał się przez 2 dni u znajomych.

- Kompletowany jest materiał dowodowy. Zlecieliśmy przesłuchanie świadków, czyli osób, które miały mieć kontakt z mężczyzną podejrzanym o kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości - mówi Mariusz Radomski, prokurator rejonowy z Człuchowa.

Zabezpieczony został też monitoring z różnych miejsc, a także zlecono badania próbek

krwi pobranych od policjanta. Śledczy jednocześnie przyznają, że 2 dni jego nieobecności po kolizji to małe szanse na potwierdzenie czy feralnego dnia jechał samochodem pod wpływem lub po użyciu alkoholu.

- Również na podstawie innych dowodów można dojść do jakichś wniosków, aczkolwiek najważniejsze są badania toksykologiczne - zaznacza prokurator z Człuchowa.

Według jego opowieści mniej-więcej w połowie października mogą być znane efekty prowadzonego śledztwa.

(MATEO)



Do kolizji z udziałem policjanta, który następnie uciekł, doszło w piątek 12 lipca

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

### OPINIE iBytów.pl

Smutne co dzieje się na bytowskiej komendzie, jad, wylewanie szambowiska na innych i oczywiście podpisywanie się czyimiś imionami. Żal, a co do byłego funkcjonariusza, nikt mu nie odbierze wielu zasług. To on brał udział w rozbiciu zorganizowanej grupy przestępczej, to on nie bał się zakładać kajdanki, tym którzy dla innych byli nieetykalni. W swoim życiu przeszedł wiele i ktoś kto ma pojęcie o trudnej pracy, stresie, obawach czy nie stanie się nic najbliższym przez to co robisz, ten nigdy nie zrozumie kim naprawdę

jest glina - pies i przez co musi przejść. Bezpiecznego siedzenia przy biurkach do emerytury życzę.

Ktoś normalny

Zgadzam się, ci wszyscy pseudo-POLICJANCI co w okresie kilku lat odchodzili po 15 latach pracy, bo niby taki stres ich obciążał mogą mu buty wiązać. Teraz siedzi jeden z drugim na cieciorowaniu i opowiadają jaka to oni stresująca robotę mieli. W te ich bajki uwierzy tylko najbliższa rodzina, nikt więcej. Prawda jest taka, że nic nie potrafili w tej służbie zrobić. Najlepiej przyjąć, posiedzieć, pojechać na chwilę w rejon i do domu - komandosi wielu. Od-

mierzali tylko czas do końca pracy. Jak miał jeden z drugim napisać jakąś dokumentację to najlepiej zapadłby się pod ziemię. Zero pojęcia o czymkolwiek. Odeszli, bo perspektywy żadnej dla nich nie było, ale jak słyszę te ich opowieści, że musieli po 15 latach odejść, bo za dużo stresu to śmiać mi się chce. Wtedy mam przed oczami Boba, który w robocie był po 15 godzin dziennie, kończył o 4 nad ranem, a o 7:30 wracał z powrotem. Takich policjantów nie pamiętam i wątpię, że jeszcze tacy oddani służbie będą. Takich policjantów szkoda.

dyżurny - emeryt

### REKLAMA



796 343 437  
samochody

534 333 238  
maszyny

77-200 MIASTKO  
ul Czeresiñowa 20

nekorentalmiastko



## WYNAJEM SAMOCHODÓW I MASZYN



ZAGĘSZCZARKA 500kg 250 zł/doba



WERTYKULATOR 150 zł/doba



TOYOTA COROLLA od 70 zł/doba



MŁOT WYBURZENIOWY 250 zł/doba



AERATOR 300 zł/doba



BUSY od 120 zł/doba



KOSIARKA 250 zł/doba



ODKURZACZ PIORACY 250 zł/doba





## Płotowo i Rekowo WALCZĄ o wstąpienie do KSRG. Kto ma SZANSE?

Kolejne dwie jednostki straży pożarnej z gminy Bytów chcą wstąpić do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. To nie tylko większy prestiż, ale i lepsze wyposażenie oraz stałe szkolenia. Aspiracje te mają strażacy z Rekowa i Płotowa. Przed nimi długa droga, ale poparcie władz gminy Bytów jest.

**B**ardzo zależy nam na nieustannym rozwijaniu naszej jednostki. Chcemy profesjonalnie służyć lokalnej społeczności. Krajowy system to nie tylko plusy, ale i obowiązki. Jest szereg wymagań, którym musimy sprostać, aby maksymalnie wykorzystać lokalizację naszej jednostki oraz ratowników, których mamy. Nieustannie gromadzimy sprzęt i podnosimy nasze kwalifikacje. Są u nas osoby służące w Państwowej Straży Pożarnej, które przekazują nam swoją wiedzę i doświadczenie - mówi Łukasz Szyca, prezes OSP Rekowo.

KSRG umożliwia również szersze pozyskiwanie dotacji na wyposażenie oraz większy dostęp do szkoleń. Po stronie argumentów podają lokalizację przy drodze wojewódzkiej nr 212.

- W naszym przypadku również obsługujemy ciężkie zdarzenia, zazwyczaj wypadki drogowe. Wynika to z tego, że natężenie ruchu na drodze wojewódzkiej nr 212 jest wysokie. Bezpieczeństwu nie służą zakręty na tej drodze.

Kolejny argument to rozwijająca się strefa przemysłowa w Udorpiu oraz Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierzni. Obok jednostek OSP Ugoszcz z gminy Studzienice i OSP Sierzno byłiby trzecim zastępem pod względem odległości do tego miejsca.

- Jesteśmy w stanie w ciągu 5 lub 6 minut dotrzeć tam. To kolejny nasz argument - pod-



Jednostka OSP Rekowo chciałaby dołączyć do KSRG

FOT.MATERIAŁY PRASOWE

kreśla Łukasz Szyca.

Na wstąpienie jednostki OSP Płotowo do KSRG liczy miejscowy radny Andrzej Borzyszkowski.

- To jest prężnie działająca jednostka z dobrze wyszkolonymi strażakami. Wszyscy są zjednoczeni i bardzo zaangażowani - mówi Borzyszkowski.

Dowiadujemy się, że wystąpił z wnioskiem do budżetu na 2025 rok o zakup nowego wozu bojowego dla OSP Płotowo. Ponadto podkreśla, że jednostka ta ma odpowiednią remizę do pomieszczenia takiego samochodu. W Rekowie remiza musi być zbudowana.

- Nie wyklucza to jednak tego, żeby jednostka ta po modernizacji remizy otrzymała nowy wóz bojowy w kolejnych latach - zaznacza Borzyszkowski. - Należy podkreślić, że pomimo braku odpowiedniego zaplecza zorganizowali jednostkę w taki sposób, że zasługuje ona na udział w KSRG. W tej sprawie trzeba współdziałać, a nie przeciwstawiać się jeden drugiemu.

Obecnie w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym w powiecie bytowskim są 23 jednostki. Wiosną tego roku została włączona jednostka OSP w Rokitach. Na rozpatrzenie czekają wnioski dotyczące dwóch jednostek. To OSP Kamnica z gminy Miastko oraz OSP Kramarzyny z gminy Tuchomie.

- Włączenie kolejnych jednostek nie jest proste pod względem formalnym. Istnieje taki dokument, jak zabezpieczenie operacyjne powiatu. Jest on aktualizowany co roku. W tym dokumencie określone są obszary chronione przez poszczególne jednostki. Analizo-

wane są czasy dojazdów. Jest też plan pięcioletni włączania jednostek do systemu. Obecny plan obowiązuje do końca 2024 roku. Dalsze działania będą uzależnione od kształtu kolejnego planu - mówi Fryderyk Mach, komendant powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie.

Do włączenia nie wystarczy chęć bycia jednostki w systemie. Najpierw przeprowadzana jest analiza. Dąży się do standardu, żeby przynajmniej dwie jednostki w gminie były w KSRG.

- Bierzemy pod uwagę te dwie jednostki, ale również inne w powiecie bytowskim. Wniosek zostanie złożony w odpowiednim terminie - zapowiada komendant Mach.

Dostrzega on, że ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Jednostki OSP Płotowo i Rekowo mają konkurencję. Pod uwagę brane są też OSP Borowy Młyn i OSP Brzeźno Szlacheckie. Na liście jest również OSP Mikorowo. Wszystko to będzie poddane analizie, aby średni czas dojazdu do zdarzenia w skali powiatu ulegał skróceniu.

Odrębna kwestia to rozmowy na temat wymiany samochodów w OSP Płotowo i OSP Rekowo. Jest szansa, że oba zakupy uzyskają dofinansowanie z budżetu centralnego. Jeśli to się udało, wszystkie jednostki straży pożarnej w gminie Bytów miałyby nowe, lub prawie nowe pojazdy. Jeden z najstarszych pojazdów ma OSP Sierzno, ale oni mają dostać samochód używany dotychczas przez OSP Pomysk Wielki, gdzie z kolei ma trafić nowy pojazd.

(MATEO)

## SYF po kaszubskim triathlonie?

Syf pozostawili po sobie organizatorzy Kaszubskiego Triathlonu w gminie Tuchomie. Tak uważa kaszubski działacz Marek Wantoch Rekowski z Ciemna i dołącza zdjęcia.

**S**yfem określił biało-czerwone taśmy na leśnych trasach, rozwieszane między drzewami. Sportowcy odpowiadają ostrą ripostą na te zarzuty.

- Kaszubski Triathlon już za nami, a syf w pozostał. Korzystanie z lasu zagraża życiu i zdrowiu, ludziom i zwierzętom. Pozdrowienia dla organizatorów - zaalarmował Marek Wantoch Rekowski i dołączył zdjęcia.

Widzimy na nich biało-czerwone taśmy rozwieszane między drzewami, w niektórych miejscach leżące na ziemi. Jego zdaniem organizatorzy zaraz po zawodach powinni to posprzątać. Wywołani do tablicy właściwie przyznają się do winy, ale...

- Mamy do siebie kontakt, ale ciężko jest zadzwonić, napisać prywatną wiadomość, najlepiej komunikować się poprzez internet, teraz takie to modne, no nie? - komentuje Tomasz Gruba, jeden z organizatorów Kaszubskiego Triathlonu. - Przyznają się do winy jako organizator. Widzę, że zostały taśmy, które mieli zebrać harcerze. Widocznie zapomnieli, zdarza się. Ale można zadzwonić, poinformować, numer jest ogólnie dostępny. Robiliśmy wszystko, aby zaraz po imprezie posprzątać cały plac, ścieżki itd. Szkoda, że jak chce Pan wynająć kwatery dla zawodników startujących w imprezie, to wie Pan gdzie zadzwonić.

Nie dopilnowałem, przyznaję się. Przykre jest to, że w obecnych czasach ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać, a robią wszystko, aby komuś dowalić.

Ostra riposta Tomasza Gruby spotkała się z pozytywnymi komentarzami.

- Super mu pojechałeś - skomentował jeden z internautów.

- Tak to już jest, że najlepiej mają Ci, co nic nie robią. Tych nigdy nie dosięgnie krytyka - dodaje Norbert Meger.

Najwidoczniej zmobilizowany słowami pochwały Tomasz Gruba, zatrudniony w Urzędzie Gminy Tuchomie, dodatkowo dołączył zdjęcie pozbieranych już taśm, ale dorzucił do tego również... cztery puszki po piwie.

- Zaraz po informacji, że zostały taśmy, udałem się na

miejsce i zebrałem. Jakby tego było mało, leżały też tam cztery puszki po piwie (po zapachu stwierdzam, że opróżnione z zawartością na dniach) i złamany błotnik od cross-a. Teraz już mogę stwierdzić, że trasa nie zagraża życiu ludzi i zwierząt - mówi Tomasz Gruba. - Cała akcja sprzątaną zajęła mi jakieś trzy minuty.

Podkreśla, że zgłaszający sprawę mógłby też poświęcić kilka chwil, aby to posprzątać, skoro "zagrażało życiu".

- Myślę, że więcej czasu poświęcił na robienie zdjęć z czterech stron świata i opis na Facebooku - dodaje Gruba.

- Bardzo dziękuję za obszerny wywód i posprzątanie lasu. Polecam się na przyszłość - odpowiada Marek Wantoch-Rekowski.

(MATEO)



Tomasz Gruba posprzątał teren znajdując również puszkę po piwie

FOT. NADESLANE



### OPINIE iBytow.pl

Gdyby panu Markowi naprawdę leżało na sercu bezpieczeństwo kogokolwiek to by to sam sprzątnął, a tak widać, że chodzi tylko i wyłącznie o uwagę i bycie zauważonym z postawy "wzorowego obywatela".

Leszek Wa

## Wójt Jan Klasa ZADŁUŻA GMINĘ do 2040 roku

Kredyt w wysokości do 3 milionów złotych zaciąga gmina Czarna Dąbrówka.

Jest przeznaczony na finansowanie deficytu budżetowego i spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów. Spłata ma nastąpić w latach 2025-2024. Zabezpieczony będzie wekslem in blanco.

- W związku z realizacją budżetu gminy Czarna Dąbrówka na 2024 rok zachodzi konieczność zaciągnięcia kredytu - tak to uzasadnia wójt Jan Klasa.

(MATEO)

REKLAMA



606 781 652  
roboty ziemne

607 249 520  
ziemia piasek

77-200 MIASTKO  
ul. Czeresiñowa 20

nekorentalmiastko



## ROBOTY ZIEMNE SPRZEDAŻ ZIEMI, PIASKU I ŻWIRU



WYSOKIEJ JAKOŚCI PIASEK I ZIEMIA



# Radny Paweł Dykier nie jest już sołtysem Dąbia. WYSOKA FREKWENCJA

Radny Paweł Dykier nie jest już sołtysem Dąbia. Nawet nie próbował startować. Uczestnicy zebrania z rekordową frekwencją mówią, że przeczuwał zamiar odwołania go z tej funkcji.

W sali obrad bytowskiego ratusza na zebraniu wiejskim Dąbia nigdy nie było tylu osób – dokładnie 99. To nie jedyna zmiana w bytowskich sołectwach. Również były radny Jerzy Wyczek nie jest już sołtysem Gostkowa.

- Wiem, że ludzie byli przygotowani na ewentualną próbę startu radnego Dykiera. Już wcześniej sygnalizowano, między innymi na łamach naszego portalu, że będzie zamiar odwołania go z tej funkcji. Stąd tak wysoka frekwencja. Zazwyczaj w wyborach sołeckich udział brało kilkanaście osób - rela-

cjonuje uczestniczka zebrania wiejskiego. - Widząc taki tłum ludzi, wypełniający salę obrad w urzędzie miejskim, Dykier ogłosił, że chce być członkiem komisji skrutacyjnej. Nie zgłosił swojej kandydatury na stanowisko sołtysa. Dobrze się stało, że już go tu nie ma.

Kolejny uczestnik zebrania wskazuje, że radny Dykier nie jest radnym ze swojego sołectwa.

- Być może nie wszyscy zauważyli, że on nie startował z okręgu obejmującego Dąbie. Jest radnym reprezentującym okręg w mieście Bytów. Dobrze

wiedział, że startując od nas mógłby nie dostać się do Rady Miejskiej - komentuje nasz rozmówca.

Próbowaliśmy porozmawiać z radnym Dykierem na ten temat. Jak to zazwyczaj bywa, nie odbierał telefonu.

W Dąbiu zamiast Dykiera sołtysem jest Joanna Maliszewska. W Gostkowie Jerzego Wyczka zastąpiła Arleta Jaśniak. Zmiana nastąpiła również w Pomysku Małym, gdzie Feliksa Przytułę zastąpiła Izabela Stojewska. Nowym sołtysem Pomyska Wielkiego został Dawid Kiełpiński, w miejsce

Beaty Pawłowskiej - Treder.

- Z ustępujących sołtysów swoją funkcję najdłużej pełnił Jerzy Wyczek. Od 1999 roku. Był sołtysem sześciu kadencji - podkreślają bytowscy urzędnicy.

Wyczek, podobnie jak Dykier, nie zgłosił swojej kandydatury. Wygłosił na koniec przemówienie podając powody zaprzestania pełnienia funkcji sołtysa.



Paweł Dykier nie jest już sołtysem sołectwa Dąbie

FOT.MATEUSZ WĘSIERSKI

## OPINIE iBytow.pl

W końcu będzie asfalt na Chabrowej w Dąbiu. Brawo Asia!

Mieszkanka

Radny Paweł Dykier już dawno podjął decyzję, że startować w wyborach na sołtysa nie będzie.

Karolina

## Sochacka ŚPIEWAŁA, w Bytowie ŚMIERDZIAŁO

Bytów jest śmierdzącym miastem, szczególnie w niektórych porach roku. Wszystko przez kilku okolicznych dużych gospodarzy, szczególnie w rejonie Gostkowa. Niektórzy mają już tego serdecznie dość!

Od jakiegoś czasu śmierdzi w całym Bytowie, co pewien czas, ale sierpniowy fetor przebija największe smrody w historii. Na Rzepnicy dosłownie nie można było oddychać i wymiotować się chciało przebywając na dworzu. Przebywając w domu i mając zamknięte okna, smród nadal wdzierał się do środka. Zgodnie z przepisami rolnicy nie mogą lać gnojowicy na pola w upałach i przy braku deszczu. Niestety, ktoś to robi. Najgorsze, że stare i obecne władze Bytowa nie próbują nic z tym zrobić. Przecież w prosty sposób można to sprawdzić. Rozmowa z tymi rolnikami, prowadzona przez urzędników, na pewno by nie zaszkodziła. Jednakże wszyscy urzędnicy mają to w głębokim poważaniu - narzeka zgłaszający sprawę mieszkaniec.

Z jego relacji wynika, że brzydkie zapachy były mocno odczuwalne podczas sierpniowego koncertu Kasi Sochackiej na zamku.

- W tym czasie cały Bytów

śmierdział. Przyjechały osoby z zewnątrz i się zastanawiały, co tak capie? Proszę spróbować dowiedzieć się czegoś od nowego kierownika wydziału rolnego Urzędu Miasta w Bytowie Jacka Czapiewskiego. Skoro jest taki dobry, że wygrał konkurs na nowego kierownika, to niech pokaże swoją wiedzę.

Problem doskonale zna burmistrz Ireneusz Gospodarek. Sam go niejednokrotnie odczuł. Niestety, prawne możliwości są mocno ograniczone. Można do rolników jedynie apelować.

- Problem dotyczy szczególnie Gostkowa. Docierały do mnie takie sygnały na zebraniach. Będziemy rozmawiać z właścicielami gospodarstw rolnych, aby ograniczyć przykre zapachy - deklaruje Gospodarek.

Jednym ze sposobów może być namówienie gospodarzy do szybkiej podorywki po wylaniu śmierdzącego nawozu. Takie metody stosuje się w niektórych obszarach Polski.

- Mieszkańcy Gostkowa są

też trochę poszkodowani ekonomicznie. Trudniej tam sprzedać działkę, bo nikt w takich warunkach nie chce się budować - zauważa burmistrz Bytowa.

Czy rozmowy z rolnikami przyniosą skutek? Czas pokaże. Być może pomoże Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku. Zainteresowaliśmy ich tą sprawą.

- Z prawnego punktu widzenia, w Polsce nie ma bezpośredniego zakazu nawożenia pól w czasie upałów. Jednakże przepisy zawarte w programie azotanowym oraz inne regulacje dotyczące ochrony środowiska nakładają na rolników obowiązki stosowania nawozów w sposób, który minimalizuje ryzyko zanieczyszczenia wód i gleby. W praktyce oznacza to, że rolnicy powinni unikać nawożenia w ekstremalnych warunkach pogodowych, takich jak upały, aby zapobiec stratom azotu i negatywnym skutkom dla środowiska. Inspekcja Ochrony Środowiska oraz lokalne władze mogą monitorować i egze-

kwować przestrzeganie tych zasad - informuje RDOŚ Gdańsk.

Wszystkie podmioty zajmujące się produkcją rolną, w tym specjalistyczne działy produkcji, a także te, które magazynują lub używają nawozów naturalnych, muszą przestrzegać zasad określonych w Prawie wodnym z 20 lipca 2017 roku, a także w przepisach wykonawczych do tych ustaw. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozporządzenie Rady Ministrów z 31 stycznia 2023 roku dotyczące „Programu działań na rzecz ograniczenia zanieczyszczenia wód azotanami z rolnictwa oraz zapobiegania nowym zanieczyszczeniom” oraz rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 16 kwietnia 2008 roku w sprawie dokładnych metod stosowania nawozów i organizacji szkoleń w tym zakresie.

Dodatkowe informacje na temat nawozów i nawożenia można znaleźć na stronie Mini-

sterstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Infrastruktury.

<https://www.gov.pl/web/rolnictwo/nawozy-i-nawozenie>

<https://www.gov.pl/web/infrastruktura/ochrona-wod-przed-azotanami>.

(MATEO)



Brzydkie zapachy były wyczuwalne podczas koncertu Kasi Sochackiej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## OPINIE iBytow.pl

W Gostkowie i Bytowie śmierdziało i śmierdzi do teraz. Od lat nic z tym nie robią. Nie mieszkam tam już sporo lat, a problem nadal istnieje.

Kasia Janeczek

Każdy ma swoje interesy. Nie można wobec tego "śmierdzącego" tematu przechodzić obojętnie. Ciekaw jestem gdzie mieszkają właściciele najbardziej uciążliwych

hodowli dla naszej małej ojczyzny. Uważam, że to atak na naszą prywatność. Wychozę na taras i mam dzień załatwiony, bo ktoś zarabia i mało istotny jest dla niego stosunek do okolicznych mieszkańców. Ta sytuacja nie jest bez znaczenia dla zmniejszającej się sprzedaży produktów mięsnych. Jeżeli jest to zwykłe lenistwo czy niechlujstwo, jestem za komisją śledczą w sprawie smrodu!

Biniu

REKLAMA

**SKUP ZŁOMU**  
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak  
ul. Koszalińska 14 (stw)

**SKŁAD OPAŁU**  
MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ  
WĘGLA  
✓ EKOGRZEZEK  
Z DOWOZEM!

602 679 888

BYTÓW

Dołącz

AKADEMIA PROGRAMOWANIA PRZYSZŁOŚCI

GRAJKA

www.akademiagrajka.pl



## EFEKT nowej drogi. W Płotowie widziane były autokary turystyczne

Dotychczas byli trochę odcięci od świata z powodu fatalnego stanu dróg dojazdowych. Mają trochę atrakcji turystycznych, ale nie każdy chciał wybierać się po dziurawym asfalcie do Płotowa.

Teraz sytuacja zmieniła się, co potwierdza miejscowy radny Andrzej Borzyszkowski. Zauważył w Płotowie autokary turystyczne podążające nową drogą asfaltową z Płotowa do Rekowa.

- Droga jest pięknie wykonana, bez zarzutów. Do tego jest jeszcze chodnik. Na pewno podniesie jakość życia miesz-

kańców Płotowa, Rekowa i Niezabyszewa. Już krótko po oddaniu do użytku zaczęły pojawiać się u nas wycieczki autokarowe, a jest co oglądać. Mamy Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie, Zagrodę Styp-Rekowskich i wieżę widokową. Droga jest malownicza, a szczególnie ładnie wygląda odcinek z bruku - mówi Andrzej Borzyszkowski.

Podkreśla, że wcześniej autobusów wycieczkowych w Płotowie nie widział. To nowość zaobserwowana po oddaniu do użytku nowej drogi.

- Słowa uznania dla Rady Powiatu i dla starosty, że zdecydowali się na tę inwestycję. Droga kosztowała 3,6 mln zł. Wykonawca zrealizował prace na wysokim poziomie - chwali

radny z Płotowa.

Jego zdaniem niewykluczone jest, że w niedalekiej przyszłości trzeba będzie skorygować niektóre fragmenty odprowadzające wodę.

Inwestycja została wykonywana dzięki środkom pozyskanym z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Unii Europejskiej - 1,95 mln zł. Pozostały koszt rozłożono po połowie na gminę Bytów i powiat bytowski.

Zadowolony jest, ale są też oczekiwania. Mile widzieliby modernizację drogi z Płotowa do Niezabyszewa. Pierwszy odcinek jest już reali-



zowany. To ul. Świętego Mikołaja w Niezabyszewie i około 1 km za miejscowością.

(MATEO)

## KONIEC koszmarnej, bo dziurawej drogi z Pomyska do Rokit

Już w przyszłym roku całkowicie gotowa ma być odnowiona droga powiatowa z Rokit przez Jasień do Pomyska. To ostatni odcinek do wykonania.

Kilka dni temu w świetlicy w Rokitach spotkali się przedstawiciele Zarządu Dróg Powiatowych i wykonawcy - to firmy Pol-Dróg Gdańsk oddział Lębork i firma Jereczek z Przyborzyc koło Bytowa. Rozmawiali o szczegółach realizacji remontu drogi Obrowo-Jasień-Rokity.

- Jeszcze w bieżącym roku nowa nawierzchnia bitumiczna zostanie ułożona na odcinku Obrowo-Jasień. Pozostały zakres łącznie z chodnikami na trasie Jasień-Mydlita-Rokity do drogi wojewódzkiej nr 211 zostanie zrealizowany w przyszłym roku - mówi Jan Klasa, wójt gminy Czarna Dąbrówka.

Starosta bytowski Leszek Waszkiewicz potwierdza, że przekazany został już plac budowy.

- Do połowy przyszłego roku cała droga od Pomyska

Wielkiego do Rokit powinna być skończona. Wykonany zostanie również odcinek w gminie Trzebielino, od Poborowa do Trzebielina łącznie z modernizacją mostu - informuje Waszkiewicz.

To odcinek, którego nie dotyczą protesty ekologów. Od

Poborowa przez Cetyń do Kołczygłowa inwestycja stoi. Sprawa utknęła u konserwatora przyrody.

Łączny koszt budowy obu dróg to około 19 mln zł. Powiat uzyskał na to dofinansowanie z programu Polski Ład.

(MATEO)



W Rokitach zorganizowano spotkanie w sprawie modernizacji ostatniego odcinka drogi powiatowej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Radny Borzyszkowski twierdzi, że po modernizacji drogi do Płotowa dojeżdżają autobusy turystyczne

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

## KARETKA BLOKUJE miejsce dla osób niepełnosprawnych?

Są nieprawidłowości na parkingu przed szpitalem w Bytowie. Tak twierdzi zgłaszający sprawę Czytelnik. Wskazuje konkretne dwa samochody.

Na tyłach apteki na miejscu dla osób niepełnosprawnych od dawna parkowana jest zdezelowana karetka pogotowia ratunkowego. Kolejne miejsce dla osób niepełnosprawnych jest regularnie blokowane przez niebieski SUV BMW, należący do pracownika szpitala - alarmuje zgłaszający sprawę Czytelnik.

Przekazaliśmy te uwagi do Beaty Hinc, prezes Szpitala Powiatu Bytowskiego.

- Zadziwiający jest to, że pacjent zadzwonił do mediów, zamiast na pierwszy lepszy



Według zgłaszającego ta karetka blokuje miejsce parkingowe dla osób niepełnosprawnych na tyłach apteki przy szpitalu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

numer do szpitala. Na pewno zajmujemy się zgłoszoną sprawą - obiecuje prezes Hinc.

Zacznij od zweryfikowania

sytuacji, czy kierowcą BMW faktycznie jest osoba niepełnosprawna.

(MATEO)

REKLAMA

**DRUTEX**  
ENGINEERED FOR YOU

**OKNA I DRZWI W 7 DNI**

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM**  
z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY ALUMINIUM

OD

OD



DNI



DNI

tel. 575 450 070

ul. Przemysłowa 2D, Bytów  
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

**KBI**  
SALON DRUTEX  
BYTÓW





# Bytowski urzędnicy sami sobie ograniczają PODATKI

Gmina Bytów naprawia błąd popełniony kilka lat temu. Ówczesne władze w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Udorpie południe ustaliły zbyt niską wysokość zabudowy i nie pozwoliły na montaż ogniw fotowoltaicznych na terenie działek.



Eko-Color ma tam działkę o powierzchni 12 ha, więc teoretycznie mogliby zabudować tylko 4,8 ha

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

To znacznie utrudniło planowane działania przedsiębiorców. Ma być to zmienione. Ważny argument to podatki, których gmina nie uzyska przy samoograniczeniu powierzchni zabudowy przemysłowej. Dotychczas tak postępowano, ograniczając ją do 40% powierzchni działki.

Zmiana dotyczy możliwości budowy budynków wysokich do 15 m. oraz możliwości umieszczania instalacji odnawialnych źródeł energii nie tylko na budynkach, ale i na terenie działki. Wskaźnik zabudowy wynosi 40% - tłumaczy wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Według radnego Andrze-

ja Borzyszkowskiego wskaźnik zabudowy powinien być większy. Ma on informacje, że przedsiębiorcy, którzy kupili grunty w obrębie Udorpie południe, będą o to wnioskować.

- Trzeba wyjść temu naprzeciw. Pierwotnie plan Udorpie południe był planem kładzenia kłód pod nogi przedsiębiorców, więc uważam, że ta czwarta kłoda powinna być usunięta. Wskaźnik zabudowy powinien być minimum 50% - komentuje Borzyszkowski.

Na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ustalonego przez poprzednie władze, buduje się obecnie fabryka firmy Eko-Color. Dyrektor zarządzający

Krzysztof Dyks przyznaje, że w dotychczasowych zapisach ustalono normy niekorzystne dla przedsiębiorców. Fotowoltaika mogłaby być montowana wyłącznie na dachach i to małej mocy, a powierzchnia zabudowy to tylko 40%. Eko-Color ma tam działkę o powierzchni 12 ha, więc teoretycznie mogliby zabudować tylko 4,8 ha. To absurd, podobnie jak maksymalna możliwa wysokość budynku. Poprzednie władze ustaliły ją na 12 m. Obecnie buduje się magazyny wysokiego składowania, więc takie zapisy znacznie ograniczają możliwości inwestowania. Niestety, Eko-Color buduje się na bazie starego planu. Nie zamierzają robić zmian w projekcie, bo trzeba by było wstrzymać budowę. Ewentualny pożytek dla nich to umożliwienie montażu ogniw fotowoltaicznych na gruncie, jeśli radni przyjmą zmiany w MPZP.

W lepszej sytuacji są przedsiębiorcy, którzy dopiero zamierzają tam inwestować. Już wiadomo, że w niedalekiej przyszłości teren pomiędzy drogą wojewódzką nr 212, a drogą powiatową w kierunku Studzienic zostanie zabudowany zakła-

dami przemysłowymi.

- Ograniczenie powierzchni zabudowy do 40% nieruchomości jest absurdalne. Walczymy, aby zmienić to do 50%. Tak jest w wielu innych miastach. Nie jest to obszar przemysłowy znajdujący się w centrum miejscowości. Ponadto im większa powierzchnia zabudowy tym większy podatek od nieruchomości dla gminy - zauważa Dyks.

Przyznaje jednocześnie, że wprowadzanie zmian w planie ma dla niego znaczenie w przyszłości. Na razie powstaje jeden zakład, ale niewykluczone, że w przyszłości na 12 hektarach Eko-Color będzie budować kolejne obiekty. Wówczas nie chcieliby być zablokowani takimi ograniczeniami.

Od dyrektora zarządzającego firmy Eko-Color dowiadujemy się, że obecnie może zbudować obiekt o wysokości do 12 m, ale jest to wysokość liczona od zewnętrznej powierzchni dachu. Odliczając konstrukcję, pozostaje zaledwie 10 m. wysokości. Tak to w poprzedniej kadencji ustalono.

(MATEO)

## 500 ZŁ ZA DZIEŃ plus PREMIA? TO NIE ŻART! Jest taka OFERTA PRACY

Szukasz pracy, gdzie każdy dzień to nowy rozdział? Gdzie zarobisz krocie i jeszcze Cię pochwalą? To ogłoszenie jest właśnie dla Ciebie!

Nasza firma szuka kierowców z pasją, którzy chcą więcej niż tylko siedzieć za kierownicą. Oferujemy Ci:

**500 ZŁ ZA KAŻDY DZIEŃ PRACY!** Tak, dobrze czytasz! Bez żadnych haczyków, bez małych druczków.

**PREMIA ZA SUMIENNE WYKONYWANIE OBOWIĄZKÓW!** Bo u nas liczy się nie tylko ilość przejechanych kilometrów, ale pozytywne podejście do pracy.

**NOWOCZESNE AUTA, KAŻDY WEEKEND W DOMU**

**ELASTYCZNY GRAFIK POPRZEZ MOŻLIWOŚĆ REGULACJI TRAS.**

**ZESPÓŁ JAK RODZINA -** u nas nie ma miejsca na nudę! Z nami zawsze będzie się działo! Możliwość zrobienia kursów na wózek widłowy przez naszą firmę.

Nasza flota to auta z wózkami widłowymi, obsługujemy głównie teren Niemiec.

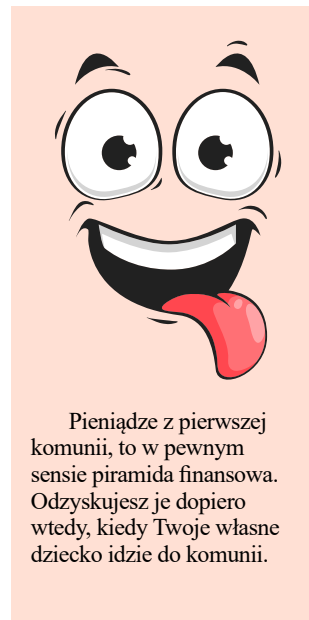
A co Ty nam zaoferujesz?  
Chęć do pracy  
Prawo jazdy C+E  
Ważne badania  
Karta kierowcy  
Nie czekaj, bo ktoś Cię ubiegnie! Zadzwoń już dziś i dowiedz się więcej!

Dołącz do nas naszego zespołu!  
tel. 795 581 461



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



Pieniądze z pierwszej komunii, to w pewnym sensie piramida finansowa. Odzyskujesz je dopiero wtedy, kiedy Twoje własne dziecko idzie do komunii.

## Zderzenie samochodu z ciągnikiem rolniczym

Wypadek na drodze krajowej nr 20 w gminie Tuchomie.

W okolicach miejscowości Tuchomko doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciągnikiem rolniczym.

Do wypadku doszło przed godz. 23.00 w piątek 6 września. Na miejscu działała strażacy OSP Tuchomie i JRG Bytów.

- Działania ratowników polegały na udzielaniu kwalifi-

fikowanej pierwszej pomocy, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pojazdów. Ruch pojazdów był wstrzymany. Na miejscu funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Bytowie wykonywali niezbędne czynności - mówi Damian Chamier Gliszczyński, naczelnik OSP Tuchomie.

(MATEO)



FOT. OSP TUCHOMIE



K-IVEST

## PRACA DLA KIEROWCÓW

samochody ciężarowe  
**DNIÓWKA 500 ZŁ!**  
transport na terenie Polski i Niemiec  
premie za sumiennie wykonaną pracę



tel. +48 795 581 461

jakubszczek@gmail.com



# Dramat w Miastku: Kobieta pobita prawie na ŚMIERĆ!

Mieszkanca Miastka została znaleziona w swoim mieszkaniu w stanie krytycznym. Z licznymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Jej syn twierdzi, że została pobita przez konkubenta, który miał zignorować jej wołanie o pomoc. Policja bada sprawę.



W takim stanie syn zastał swoją mamę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**B**o zupa była za słona? Nie! Według pierwszej wersji policjantów, tak wygląda osoba, która przewróciła się we własnym mieszkaniu. Syn mieszkanki ulicy generała Maczka w Miastku udowadnia, że została pobita, najprawdopodobniej przez konkubenta. Nagłaśnia sprawę,

obawiając się, że ostatecznie zostanie to zakwalifikowane jako „potknięcie się na dywanie w korytarzu”.

- Jeżeli ktokolwiek wie co wydarzyło się z moją mamą Ewą Wasilewską między 19 a 22 sierpnia w Miastku przy ul. generała Maczka 13 proszę o kontakt z policją lub bezpośrednio

do mnie 666 094 192. Sprawa dotyczy pobicia lub próby zabójstwa! - ogłosił Bartek Wasilewski, syn kobiety.

Wysłał nam drastyczne materiały, w tym wideo rozmowę z mamą. Kobieta z posiniaczoną twarzą leży na szpitalnym łóżku. Nie może wydusić z siebie słowa. Tylko pojękuje i mruży. Syn ją wypytuje, czy sprawcą pobicia jest Jan, jej konkubent. Z fragmentu rozmowy można wywnioskować, że kobieta potwierdza pobicie przez konkubenta. Nawet bez tego syn jest przekonany, że nie jest to efekt przewrócenia się w mieszkaniu. Wystarczy spojrzeć na film lub zdjęcia. Ponadto na podłodze były ślady krwi. Kobieta w takim stanie nawet kilka dni leżała w łóżku. Konkubent też był w mieszkaniu, ale pomocy nie wzywał. Siedział, palił papierosy i spożywał alkohol patrząc jak jego partnerka cierpi.

- Na co dzień mieszkam w innym mieście. Pewnego dnia przyjechałem do rodzinnego mieszkania i zobaczyłem mamę leżącą w takim stanie na łóżku. Jej partner też tam był. Agresywny - opowiada Bartek Wasilewski.

Z jego zeznań wynika, że jego mama chciała się z partnerem rozejść, ale łączyły ich zobowiązania finansowe. Miało dojść do konfliktu.

- Do zdarzenia mogło dojść 20 lub 21 sierpnia, czyli w dniu mamy emerytury - podkreśla Wasilewski.

Ewa Wasilewska z partne-

rem żyła od około 10 lat. Syn twierdzi, że wcześniej awantur nie było. Zaczęło się to podobno w ostatnim czasie, gdy Wasilewska miała powiedzieć, że rozchodzą się. Dodatkowo za namową syna założyła konto. Emerytura już nie była przynoszona przez listonosza, co miało spowodować niezadowolenie konkubenta.

- Mama wspominała, że lubił gospodarować jej pieniędzmi - podkreśla syn poszkodowanej. - Mama rozstała się z nim, ale on nie chciał oddać kluczy do mieszkania.

Tamtego dnia, gdy zastał mamę w takim stanie w mieszkaniu, zauważył, że była oparzona i umyta. Jego zdaniem partner celowo nie udzielił jej pomocy licząc na to, że za jakiś czas dojdzie do siebie. Nie posprzątał jednak śladów krwi na podłodze.

- Oprócz tego w mieszkaniu nie znalazłem żadnych innych śladów, na przykład zakrwawionych ubrań - podkreśla. - Mama w takim stanie mogła leżeć około 2 dni w mieszkaniu. Jej partner w tym samym czasie spokojnie sobie siedział i pił wódkę. Był w głębokim stanie upojenia alkoholowego.

Po przewiezieniu kobiety do szpitala stwierdzono krwiak śródmózgowy oraz wiele stłuczeń na całym ciele. Oprócz tego krwiomocz.

Syn złożył doniesienie do prokuratury. Był też na policji. Twierdzi, że początkowo zasugerowano, że mama przewróciła



W mieszkaniu znaleziono ślady krwi

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Na tym łóżku leżała kobieta

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

się przebywając w mieszkaniu. Partner został w komisariacie przesłuchany i wypuszczony do domu.

- Powinien odpowiedzieć przynajmniej za nieudzielenie pomocy, skoro przyznał się policjantom, że był razem z mamą i widział w jakim jest stanie - zaznacza Wasilewski.

Czeka aż jego mama dojdzie do lepszej kondycji. W tej chwili ciężko uzyskać konkretne zeznania. Kobieta wciąż walczy o życie.

- Policjanci nie wykluczają, że mogła sama się pobijać. Nie wierzę w to. Obrażenia są zbyt rozległe - zaznacza Wasilewski.

- Ostatnimi czasy jej partner zaczął pić bardzo dużo, nawet litr wódki dziennie. Mama mówiła, że zaczęło mu coraz bardziej odbijać.

Udało nam się porozmawiać z partnerem kobiety. Zapewnia, że nie było to pobicie z jego strony. Dlaczego nie wzywał zespołu ratownictwa medycznego?

- Trzy razy dzwoniłem po karetkę, ale nie mogłem się dozwonić. Nie odbierali telefonu - zapewnia mężczyzna.

Twierdzi, że Wasilewska w dużych ilościach spożywała alkohol. Według jego wersji obrażenia wynikają z tego, że przewracała się w stanie upojenia alkoholowego.

- Wywróciła się na tym szorstkim dywanie i może też w

kuchni o kredens uderzyła się, albo w toalecie - twierdzi Jan P. - Sama się poobijała.

Policja potwierdza, że w Komisariacie Policji w Miastku prowadzone jest postępowanie pod kątem art. 157 § 1 kodeksu karnego. Policjanci wykonali oględziny miejsca oraz pokrzywdzonej. Przesłuchiwani są świadkowie.

- Sprawdzamy wszystkie możliwości w jakich pokrzywdzona mogła doznać obrażeń - zapewnia Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy KPP Bytów.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)



Ewa Wasilewska w szpitalu walczy o życie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**ZOBACZ WIDEO!**

[www.iBytow.pl](http://www.iBytow.pl)

REKLAMA



**NAPOLI PIZZA – KEBAB – OBIADY DOMOWE – KATERING**

**WIECEJ INFORMACJI POD NR TEL. 508-051-355**

**f NapolizzaKebab**

**DOWOZIMY**

**KOŁCZYGŁOWY – 726 696 064, DĘBNICA KASZ. – 726 696 900**



# DZIESIĄTKI TYSIĘCY ZŁ na odprawy dla naszych włodarzy

Nie tylko były wicestarosta Roman Ramion wziął wysoką odprawę emerytalną z budżetu samorządu. Na spory zastrzyk gotówki mogli liczyć również inni włodarze kończący swoją pracę w minionej kadencji.



Radny Ryszard Sylka, jako burmistrz, wziął ponad 57 tys. zł odprawy, a były wójt Parchowa Andrzej Dołębski 42 148 zł

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Jak pisaliśmy kilka tygodni temu, były wicestarosta Ramion pobrał ponad 86 tys. zł odprawy emerytalnej. Dla porównania obecny radny, były

burmistrz Bytowa Ryszard Sylka, otrzymał nieco ponad 57 tys. zł brutto.

- Burmistrzowi, z którym stosunek pracy został rozwią-

zany w związku z upływem kadencji przysługuje obligatoryjnie odprawa w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia obliczonego według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy - mówi Danuta Karcz- Karczewska, sekretarz Bytowa.

Odprawa przysługuje tylko burmistrzowi lub wójtowi, a nie jego zastępcem. Pracownikom samorządowym w związku z przejściem na emeryturę przysługują odprawy emerytalne, których wysokość jest uzależniona od stażu pracy. W poprzedniej kadencji odprawy wypłacono 18 pracownikom Urzędu Miejskiego w Bytowie, a w związku ze śmiercią dwóch pracowników rodzinom wypłacono odprawy pośmiertne.

Odprawę na koniec kadencji otrzymał również były wójt

Trzebielina Tomasz Czechowski. Wziął ponad 58 tys. zł brutto. Żadnych innych podobnych świadczeń w tym urzędzie nie wypłacono.

Mniejsza odprawa została wypłacona byłemu wójtowi Lipnicy Andrzejowi Lemańczykowi. On dostał ponad 52 tys. zł brutto. W tym urzędzie w poprzedniej kadencji odprawy wypłacono łącznie 8 pracownikom kończącym pracę w związku z przejściem na emeryturę w łącznej wysokości 247 tys. zł brutto.

Najmniejszą odprawę przysłał obecny radny powiatowy, były wójt Parchowa Andrzej Dołębski. Jemu wypłacono 42 148 zł. Tam w poprzedniej kadencji odprawy emerytalne wypłacono czterem osobom w łącznej wysokości 110 998 zł.

(MATEO)

## OPINIE iBytow.pl

Chore. Naprawdę to jest chore w tym kraju. Nie ma środków na niepełnosprawne dzieci, a politycy biorą z koryta ile wlezie.

Mateusz Wróbel

Brawo, brawo. Ryszard, teraz możesz żonę zabrać na podróż do USA (za swoje).

Bravo

Nóż w kieszeni się otwiera zwyktemu szaremu człowiekowi na etacie za + - 4000 zł jak to czyta, jak robisz na umowie zlecenie to cię wydymają na składkach i w urzędzie pracy się dowiesz, że nawet zasiłek ci się nie należy, a oni robią za duży hajs

i jeszcze większe odprawy dostają, bo jak ktoś straci taką posadę to oczywiście z dnia na dzień nie ma za co żyć.

Wyborca

To jeszcze pikus. Zobaczycie ile najpotężniejszy manager powiatowy chwyci do kieszeni na odchodne. Gały z orbit wam wyleżą. To dla nich jest eldorado - brać, pchać do spółek, rad nadzorczych, żreć za nasze i pić kawę, patrzeć z góry na wszystkich udając ELYTEM! Takich wybraliście i wybieracie od zawsze. Więc teraz UŚMIECHAJCIE SIĘ Z NIMI! Żyjemy w uśmiechniętej Polsce.

8634

## CO O TYM SĄDZISZ?

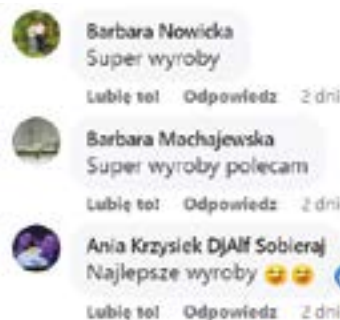
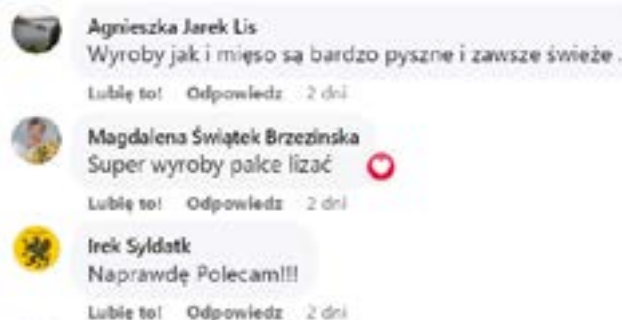
tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA



**MASARNIA Kożykowski**  
**SKLEP FIRMOWY**  
**ul. Miastecka 6c, Bytów**  
**pn. – pt. 6.00 – 15.00**  
**sob. 7.00 – 13.00**

**JAKOŚĆ POTWIERDZONA OPINIAMI KLIENTÓW!**





# Sprzedali działkę deweloperowi i mają PROBLEM. Mało miejsca na salę sportową dla LO

Jedna sala sportowa, miejsca trochę mało, a ojców sukcesu dwóch. Budowa jeszcze się nie rozpoczęła, a już pojawiają się kontrowersje wokół inwestycji polegającej na budowie zupełnie nowej sali sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym w Bytowie.



W miejscu gdzie mogłoby powstać zaplecze sportowe są teraz... bloki mieszkalne Cyferki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Przystąpienie do wykonania projektu technicznego ogłosił starosta Leszek Waszkiewicz. Opublikował post na Facebooku, czym zderzył swojego koalicjanta, radnego Mirosława Maszlucha z Porozumienia Lokalnego. Ten drugi twierdzi, że jako pierwszy wystąpił z tą inicjatywą. Był już nawet w ministerstwie. Pojawia się też dodatkowy problem. Otóż projekt musi być dostosowany do ograniczonej powierzchni działki przy LO. Złośliwi przypominają, że ten sam starosta Waszkiewicz w 2015 r. sprzedał teren przy liceum bytowskiemu deweloperowi. Obecnie stoją tam budynki wielorodzinne, a mogła być duża hala sportowa i sportowe zaplecze wokół niej.

- Kilka miesięcy temu rada

rodziców bytowskiego Liceum Ogólnokształcącego, wspólnie z dyrektorem, złożyła wniosek o budowę nowoczesnej sali gimnastycznej przy tej szkole. Kibicując temu pomysłowi, szukałem możliwości i źródeł sfinansowania takiej inwestycji. Uzyskałem informację, że jeszcze w tym roku Ministerstwo Sportu planuje dodatkowy nabór wniosków do „Programu Olimpia – Programu budowy przyszkolonych hal sportowych na 100-lecie pierwszych występów reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich”. Zarząd Powiatu skierował więc wniosek do Rady Powiatu Bytowskiego o zabezpieczenie środków na opracowanie dokumentacji technicznej zadania. Przy okazji wizyty w „ogólniaku” członkowie Zarządu na wła-

sne czy mogli przekonać się, w jakich warunkach odbywają się tam zajęcia wychowania fizycznego - informuje starosta Leszek Waszkiewicz. - Trzymajcie kciuki za powodzenie przedsięwzięcia. Wiadomo, że w sporcie i w sprawach z nim związanych bardzo się ono przydaje!

Rada Powiatu zatwierdziła wydanie 150 tys. zł na opracowanie dokumentacji. Inżynierowie i architekci będą musieli opracować koncepcję budowy nowej hali w taki sposób, aby wpasować ją jak najlepiej na małej działce przy LO.

Radny Mirosław Maszluch podkreśla, że już kilka miesięcy temu informował o swoich staraniach dotyczących budowy obiektu sportowego przy bytowskim LO.

- Starosta przepisuje tę inicjatywę sobie, co jest nieprawdą. Byłem w tej sprawie nawet u wiceministra w Warszawie. Wiem, że niektórzy lubią się promować, ale te wybory zwerifikowały takich ludzi, w tym starostę.

Podkreśla, że obiekt sportowy przy LO jest konieczny. Przez lata liceum pod względem inwestycyjnym było zaniedbywane. Powiat wkładał pieniądze w inne szkoły. Skończyło się na tym, że funkcjonuje tam prawdopodobnie najgorsza w powiecie bytowskiemu sala sportowa. Obniża to prestiż szkoły.

- Podstawowy błąd, jaki zrobił starosta, to fakt sprzedaży w 2015 roku ziemi, o którą walczyli byli dyrektor. Mogłoby tam powstać profesjonalne zaplecze sportowe, a po sprzedaży powstały budynki wielorodzinne. Zdecydowanie była to niewłaściwa decyzja, bo nie sprzedaje się gruntów należących do

szkoły. Już słyszałem, że mieszkańcy tych bloków niepokoją się z powodu planowanej budowy obiektu sportowego. Decyzja o sprzedaży była zdecydowanie niewłaściwa - komentuje radny Maszluch. - Medialnie starosta wypowiada się o dzieciach i o bezpieczeństwie. W rzeczywistości sprzedaje ziemię przy szkole i przez lata nie poprawia warunków LO. Uczniowie muszą ćwiczyć na holi, chłopcy razem z dziewczynkami. Nie ma intymności. To nie

są standardy na współczesne czasy. Niestety, ogólniak pod względem infrastruktury odstaje o wiele lat od innych placówek. Dla mnie jest to przykre, że zostało to zaniedbane, a starosta po wielu latach dopiero przypomina sobie o istnieniu tej szkoły i jej problemach.

Do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia rodzaju obiektu sportowego. Starosta proponuje dofinansowanie z programu Olimpia, ale tam można dostać pieniądze jedynie na hale spor-

towe. Taka hala to obiekt o konstrukcji szkieletowej lub namiotowej. Zimą jest tam zimno, a latem temperatury przypominają piekarnik. Taki obiekt jest we wsi Świerzno pod Miastkiem i są z nim ogromne problemy. Dlatego Maszluch upiera się, że należy znaleźć inne źródło finansowania, aby zbudować salę sportową, murowaną, z pełnym zapleczem. Obiekt, który miałby służyć przez lata.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

## Powstaje powiatowa SUPER SZKOŁA OZE za ponad 14 mln zł

Teraz to będzie szkoła na miarę 21. wieku. Powiat bytowski rozpocznie budowę Branżowego Centrum Umiejętności w Miastku.

Inwestycja jest warta ponad 14 milionów złotych, wartość prac budowlanych to ponad 8,7 mln zł.

- Firma Franciszka Degisa z Miastka prowadzi już prace rozbiórkowe i przygotowuje się do wymiany instalacji. Tempo prac jest zadowalające, co napawa optymizmem - mówi starosta Leszek Waszkiewicz.

Powstaną nowoczesne sale i pracownie do nauki i zdobywania umiejętności praktycznych w dziedzinie energetyki odnawialnej, pomp ciepła i geotermii płytowej. Dzięki tej inwestycji Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Miastku zyska nowe możliwości rozwoju. W ramach



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

projektu przewidziano również realizację kursów dla minimum 300 osób, seminaria branżowe i inne wydarzenia.

Powiat bytowski uzyskał na tę inwestycję 11,8 mln zł dofinansowania z Krajowego Pro-

gramu Odbudowy. Projekt ma być zrealizowany do 30 czerwca 2026 roku. Docelowo przy miasteczkiej szkole funkcjonować ma naukowa instytucja promująca odnawialne źródła energii.

(MATEO)

## JAZDA po piwie i wódce

Prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie miał 34-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego. Mimo, że - jak sam stwierdził - wcześniej wypił piwo i wódkę zdecydował się wyjechać na drogę.

Mężczyzna poza tym, że był nietrzeźwy nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami i... spowodował kolizję drogową najeżdżając na tył innego pojazdu. Za swoje czyny odpowie przed sądem. Grozi mu nawet do 3 lat więzienia.

Patrolujący rejon dzielnicowi dostrzegli, że przy rondzie na ul. Gdańskiej w Bytowie doszło do kolizji drogowej dwóch pojazdów. Policjanci zainterweniowali i wylegitymowali uczestni-

ków zdarzenia. Jak wstępnie ustalili - 34-letni kierowca hyundaia nie zachował bezpiecznej odległości od nissana i najeżdżał na jego tył. Nikomu nie się nie stało.

- Nieostrożność kierującego nie była jednak jedynym powodem z jakiego doszło do stłuczki. W trakcie sprawdzania kierowców w systemach policyjnych wyszło na jaw, że sprawca nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Dodatkowo badanie trzeźwości wykazało, że ma on prawie 1,5 promila alkoholu - komentuje

sierz. szt. Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Mężczyzna oświadczył, że spożywał zarówno piwo, jak i wódkę. Został przewieziony na komendę, gdzie wykonano dodatkowo badania trzeźwości. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

(MATEO)



Starosta Leszek Waszkiewicz zapowiada pozyskanie funduszy na budowę hali sportowej przy LO w Bytowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



# BUDUJĄ zbiornik retencyjny przy ulicy Drzymały. Osuszenie i SPRZEDAŻ?

Poniżej słynnego betonowego koryta przy Bytowskim Centrum Kultury, w pobliżu rzeki Bytowy i Borui, w miejscu, gdzie obecnie mieszkańcy mają ogródki działkowe, powstanie zupełnie nowy zbiornik retencyjny. Wiele pytań w tej sprawie ma stowarzyszenie Nenufar, zajmujące się ochroną środowiska.



Nowy zbiornik retencyjny ma powstać w rejonie ulicy Drzymały w miejscu, gdzie obecnie są ogródki działkowe

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sygnalizują m.in., że urzędnicy nie przeprowadzili analiz i studia wykonalności oraz skuteczności tej inwestycji. Pojawiają się obawy, że pieniądze zostaną wydane, a poprawy sytuacji nie będzie, tak jak miało to miejsce z betonowym korytem za prawie 1 mln zł.

Gospodarowanie wodami opadowymi w Bytowie kuleje od lat. System kanalizacji deszczowej jest niewydolny, czego skutkiem są lokalne podtopienia, najczęściej w okresie letnim. Najgorsza sytuacja ma miejsce w centrum miasta, głównie w sąsiedztwie ul. Wojska Polskiego oraz na ul. Zielonej, gdzie przy coraz częściej powtarzających się deszczach nawalnych dochodzi do zalewania prywatnych nieruchomości, w tym lokali usługowych. Budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Zielonej 10 jest jednym z najniższych położonych budynków w mieście. Mieszkańcy tego domu każdego lata zmagają się z problemem zalewania ich posesji oraz pomieszczeń na parterze. Widok worków z piaskiem przy wejściu do kamienicy chyba już nikogo nie dziwi. Należy zaznaczyć, że budynek znajduje się w Gminnym Rejestrze Zabytków - tak przedstawia sytuację Marcin Jaworski ze stowarzyszenia Nenufar.

Rozwiązaniem problemu ma być budowa zbiornika retencyjnego, zaplanowanego przez poprzednie władze. Według Jaworskiego wskazana lokalizacja budzi uzasadnione wątpliwości.

Zbiornik ma powstać w najniższym punkcie miasta, gdzie łączą się dwie rzeki - Bytowa i Boruja. To właśnie do tego miejsca spływa woda z ogromnej części Bytowa.

Poziom wód gruntowych w tym miejscu jest już bardzo wysoki, a pokłady torfu sięgają 10 m. w głąb ziemi. Chcielibyśmy zobaczyć jakiegokolwiek analizy hydrologiczne, geologiczne i przyrodnicze, które potwierdzają sens budowy zbiornika na tym terenie i otrzymać pisemną gwarancję na jego skuteczność od osoby, która podjęła decyzję o tej realizacji - napisał Jaworski w piśmie skierowanym do władz gminy.

Przypomina wybetonowanie koryta rzeki Bytowy przy BCK za 800 tys. zł. Jego zdaniem pieniądze w tym przypadku mogły być wydane w sposób nieracjonalny. Wówczas również nie przeprowadzono żadnych wcześniejszych analiz.

Czasami można odnieść wrażenie, że w mieście brakuje kreatywnego i strategicznego myślenia w podejściu do różnego rodzaju inwestycji publicznych. Przecież wszystkim powinno zależeć na takim zarządzaniu miastem, gminą czy powiatem, które będzie sprzyjać poprawie warunków życia całej wspólnoty. W komentarzach mieszkańców Bytowa na temat miasta często pojawia się hasło „betonoza”, jednak w tym hasle kryją się nie tylko wątki związane z betonem, lecz prowadzoną polityką miejską, gminną, czy powiatową. Ktoś przecież za-

twierdza budżety tych jednostek i głosuje za tą betonozą, zanim ta zaleje kolejne kwartały miasta - poucza przedstawiciel stowarzyszenia Nenufar.

Jego zdaniem grzechem pierwotnym w wielu sytuacjach jest brak merytorycznego przygotowania do sprawowania określonych funkcji, również tych samorządowych oraz zwykłe niedbalstwo. Uważa on, że wielu radnych nawet nie czyta projektów uchwał z dogłębnym ich zrozumieniem i wynikającymi z nich konsekwencjami.

Ilu radnych ma w sobie tyle cywilnej odwagi, aby po dogłębnym rozpoznaniu danego tematu zagłosować wbrew dyscyplinie własnego ugrupowania, które wystąpiło z propozycją, np. betonowego koryta rzeki? - pyta Jaworski.

Ponad miesiąc czekał na odpowiedź urzędników. We wrześniu dowiedział się, że zadaniem budowy zbiornika jest poprawa gospodarki wód opadowych na terenie miasta i zwiększenie retencji rzeki Bytowy w celu zapobiegania zalewaniu centrum miasta. Zagospodarowane mają być wody opadowe w miejscu ich powstania.

Nie zostały przeprowadzone analizy, jak również studia wykonalności - przyznaje wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Na jego usprawiedliwienie można dodać, że inwestycja ta była zaplanowana przez poprzednie władze. Obecnie dokumentacja jest w fazie opracowywania. Inwestycja ma być

zrealizowana w ramach dofinansowania Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego.

Projekt ma być realizowany w połączeniu z elementami mającymi na celu zatrzymanie wody w miejscu opadu, to jest błękitno-zielona infrastruktura oraz rozwiązaniami opartymi na przyrodzie. Aktualnie teren jest nieuporządkowany, zdziczały, zarosnięty roślinnością niską i wysoką. Stanowił w przeszłości wysypisko gruzu - uzasadnia Krawczyński jednocześnie przyznając, że konsultacje społeczne w tej sprawie nie były prowadzone. - Realizacja inwestycji spowoduje utworzenie m.in. terenu rekreacyjnego, który będzie stanowił miejsce relaksu i wypoczynku dla mieszkańców.

Argumentuje on, że powstanie zbiornika wpłynie również na uatrakcyjnienie tego obszaru. Umowa dotycząca wykonania

dokumentacji technicznej budowy zbiornika retencyjnego przy ul. Drzymały została podpisana 21 grudnia ubiegłego roku przez ówczesnego wiceburmistrza Jacka Czapiewskiego. Zlecono to firmie Rewers z Bożepola Wielkiego. Koszt to 135 300 zł. Nowy wiceburmistrz Przemysław Krawczyński podpisał aneks do tej umowy, przedłużając termin wykonania do końca października tego roku. Wynika to z tego, że planowany zbiornik jest w kolizji z siecią elektroenergetyczną. Zaszła konieczność uzyskania warunków przebudowy od Energa Operator.

Od burmistrza Ireneusza Gospodarka dowiadujemy się, że gmina w każdym momencie może wypowiedzieć umowę dzierżawcom działek. Tak będzie w tym przypadku. Mieszkańcy będą musieli oddać działki w takim stanie, w jakim

je przejmowali. Już wykonano wielkie porządki.

Z czasem wdrożony ma być plan budowy kolejnego zbiornika retencyjnego w obrębie Mądrczewowa. Według wstępnych koncepcji miałby on przyjmować wodę, zanim ta spłynie do miasta.

Najpierw musimy przeprowadzić badania geologiczne, aby rozwiązanie to było skuteczne - zaznacza Gospodarek.

Są już uwagi do lokalizacji zbiornika retencyjnego przy ul. Drzymały. Radny Krzysztof Zwara twierdzi, że lokalizacja ta może być niefortunna. Jego zdaniem należałoby zorganizować spotkanie z radnymi, aby mogli pozyskać większą wiedzę na ten temat. Burmistrz Ireneusz Gospodarek przewiduje, że takie spotkanie zostanie zorganizowane.

(MATEO)

## OPINIE iBytow.pl

Bardzo dobra wiadomość. Może w końcu miasto zrobi tam porządek. Na pewno zbiornik w tym miejscu się sprawdzi. Warto pomyśleć nad rekreacją, jako miejsce na wypoczynek i dla dzieci.

Bytowiak

No najlepiej niech dzieci bawią się przy zbiorniku wodnym i niech patrzą na ludzi spożywających alko w krzakach.

Obserwator

Najlepiej ludziom zabrać działki i zrobić kolejny bubel. Zostawcie ludziom te działki. Zalecie wszystko betonem i waszymi nieudanymi projektami.

Działkowicz

Ciekawe kto ma tam działki /nie ogrodowe/ i chce je osuszyć...

Gość

Pewnie narobią większego gnoju z tym zbiornikiem jak z tym korytem. Niech więcej betonu dają, a tu jeszcze mówią, że chcą zabierać działki. Niedługo żadnej zieleni nie będzie w tym mieście.

Kapuśniak

I bardzo dobrze niech zlikwidują działki i ROD-y, te komunistyczne twory. Miasto musi się rozwijać, a z zielenią

niech nie przesadzają. Klimat i tak się zmienia i na to mieszkańcy Bytowa nie mają i nie będą mieli wpływu. Czas zrobić porządek z tymi pseudoogrodkami.

Radny

Lepiej powiedz ile dostaniecie w łapę od G., który chodził tam w maju osobiście i palcami pokazywał na ten teren. Przypadek?

Działkowicz

Niestety. Obecny burmistrz przed wyborami mówił całkowicie coś innego. Będzie inaczej, zmieni się, żadnych starych wyjadaczy przy korytach urzędowych itp. itd. I co? Siła la la... To samo co było + stare cwaniaki i koleśki pozostają na stołkach i zdobywają kolejne etaty. Masakra. Nikt za kilka lat nie zgłosuje na reprezentanta tego ugrupowania. Przykre, ale prawdziwe. Władza podobno zmienia - i to prawda. Zmieniła obecnego burmistrza.

Kasiunia

Rozwiązaniem problemu zalewania jest pogłębienie przekopu koryta rzeki Bytowy od miejsca łączenia się dwóch rzek do terenów zalewowych za Ułanem W - na łąki. To będzie skuteczne i tanie rozwiązanie problemu. Ale z tego co wiem łąki między ul. Tartaczną i Brzozową należą do miasta. Miasto będzie chciało tereny osuszyć

i sprzedać na działki. To tłumaczy irracjonalny pomysł budowy zbiornika retencyjnego w mieście i chęć zabrania działek ogrodowych.

Mateusz

A masz jakieś dowody, że to rozwiązanie będzie skuteczne? Większość (jak nie wszyscy) specjalistów hydrologów i przyrodników od dawna namawia do pozostawienia rzekom jak najwięcej przestrzeni do rozlewania się między wałami koryta. A jak jest obecnie? Wszystko postawione do góry nogami. Pogłębianie koryt sprawia, że rzeka zachowuje się jak rów. I o ile jest to w bardzo małym stopniu uzasadnione w centrach miast, to na bardziej otwartych przestrzeniach mija się z wiedzą naukową. Najlepszym przykładem jest rewitalizacja/budowa Traktu Młyńskiego, gdzie wcześniej rzeka płynęła sobie leniwie ok. 3-metrowym korytem i jeszcze miała odrobinę miejsca na ewentualne rozlanie. Obecnie podczas nawalnych deszczy jest to rwący rów, który momentalnie zapełnia koryto koło BCK -u i dalej, aż do skrzyżowania z Borują. Reasumując, poszerzać nie pogłębiać. A poldery i zbiorniki retencyjne lokalizować przed miastem, a nie w jego centrum.

Marcin



# Demokracja WYGRAŁA. Rada zatwierdziła KONSULTACJE SPOŁECZNE

**Jest kompromis w sprawie uchwały o konsultacjach społecznych w gminie Bytów. Radny Ryszard Sylka początkowo chciał dla Rady Miejskiej większej władzy w tej kwestii.**

To Rada miała decydować czy konsultacje społeczne mają się w danej kwestii odbywać. Natomiast według projektu uchwały to burmistrz miał mieć moc decyzyjną. Po rozmowach pierwotny projekt zmieniono. Konsultacje społeczne mogą odbywać się na wniosek Rady Miejskiej, na wniosek burmistrza, a także grupy 100 mieszkańców, 3 organizacji lub jednostki pomocniczej gminy Bytów.

- Zupełnie nowa uchwała konsultacyjna dla osób zamieszkałych w gminie Bytów staje się faktem. Ta uchwała ma nam zapewnić możliwość konsultowania w jak największym gronie wszelkich zadań, których inwestorem jest gmina Bytów - cieszy się Marcin Jaworski, jeden z inicjatorów tego projektu.

Wszyscy radni zebrani na sesji 25 września zaakceptowali ten projekt. Nie głosowała tylko nieobecna Irena Grzywnowicz.

Zwolennicy zwiększania udziału społeczeństwa w rządzeniu uważają, że propozycja zwiększenia ilości konsultacji



**Bytów burmistrz Sylka jest nazywany betonowym Ryszardem. Walczył o to aby Rada Miejska miała większy wpływ na konsultacje społeczne**

FOT. ARCHIWUM

społecznych w gminie nieprzypadkowo była radnemu Sylce nie na rękę. Z jego słów można było wywnioskować, że prawo do decydowania o konsultacjach społecznych powinna mieć Rada Miejska. Działacze próbowali sądzić inaczej. Konsultacje społeczne mają być przeciwwagą dla Rady Miejskiej, a więc są niewygodne dla osób, które obawiają się utraty

wpływów.

O konsultacje społeczne od dawna walczy działacz społeczny Marcin Jaworski. Zauważa, że Ryszard Sylka w ostatnich latach konsultacji nie przeprowadzał (z jednym wyjątkiem), chociaż miał taką możliwość, jako burmistrz.

- Odpowiednio poprowadzone konsultacje społeczne w jakimkolwiek temacie są bardziej

miarodajne niż zdanie 9 radnych w tej kadencji czy większość w Radzie w poprzednich kadencjach. Żeby zrozumieć potrzeby wszystkich mieszkańców, a nie wybranych grup, trzeba umieć prowadzić dialog z każdym i o wszystkim - komentuje Jaworski.

Jego zdaniem niektórzy przedstawiciele władzy myślą, że idea samorządności została stworzona dla burmistrza i radnych, a ludzie są potrzebni tylko przed wyborami.

Co ciekawe, poprzednia uchwała wymagała aż 200 podpisów i zgody Rady Miejskiej na przeprowadzenie konsultacji. Wystarczyło, że rządzącej większości konsultacje w danej sprawie były niewygodne i wówczas podpisy mogłyby wyładować w koszu. Teraz będzie inaczej. Wystarczy 100 podpisów aby móc przeprowadzić konsultacje bez akceptacji Rady Miejskiej lub burmistrza. Co ważne, konsultacje nadal pozostają opinią. Ostateczna decyzja zawsze będzie należeć do Rady, aczkolwiek radni narażają się na gniew społeczeństwa, jeśli będą podejmować decyzje wbrew opinii ludzi.

Radny Andrzej Borzyszkowski uważa, że radnemu Sylce zależało tak naprawdę na tym żeby społeczeństwo nie było aktywne, bo aktywne społeczeństwo to zagrożenie dla władzy.

- Dowodem tego jest to, że od 2013 roku, odkąd obowiązują uchwały o konsultacjach społecznych, ani jedno konsultacje społeczne za rządów byłego burmistrza Sylki nie zostały przeprowadzone. Czas to zmienić. Dać głos społeczeństwu, a nie Radzie - komentuje Borzyszkowski.

Burmistrz Ireneusz Gospo-

darek podkreśla, że konsultacje społeczne były zapisane w jego programie wyborczym. Mogą być przeprowadzone nawet w drobnych sprawach, takich jak kolor urządzeń na placu zabaw. Oczywiście elektronicznie.

- Najważniejsze jest to, żeby jak największa ilość mieszkańców była zaangażowana w konsultacje - zaznacza Gospodarek.

Co ważne, konsultacje nie będą anonimowe. Rejestrować będzie można się imiennie, aby nie brały w nich udziału przypadkowe osoby z innych gmin.

(MATEO)

## OPINIE iBytow.pl

A brodaty pan, kolega wodza, teraz wszystkie uchwały będzie mu podrzucać, czy tylko te wygodne dla siebie?

Proboszcz

Mieszkańcy chcą decydować o swoim mieście. Chcą mieć konsultacje społeczne, ale nie jakieś papierowe spotkania w urzędzie, bo nikt nie ma na to czasu. My pracujemy, a po pracy chcemy spędzać czas z rodziną.

Dlatego konsultacje powinny być przeprowadzane online w możliwie jak największej liczbie spraw. W tej chwili nie ma nawet takiego miejsca/osoby, gdzie można by zgłaszać swoje sugestie, problemy, awarie, czy pilne inwestycje. Gdzie zasugerować wódcarom, np że do Apteki Przyjaznej nie mogą się dostać osoby na wózek inwalidzkim?

Popieram Marcina

## UKŁAD ZAMKNIĘTY?

### Marcin Jaworski - działacz społeczny, Sieć Obywatelska Watchdog

Żeby zrozumieć ciąg przyczynowo - skutkowy całego zamieszania z konsultacjami społecznymi w Bytowie, trzeba się cofnąć do wiosny 2022 roku.

W ramach Szkoły Inicjatyw Strażniczych prowadzonej przez Sieć Obywatelską Watchdog Polska wykonałem raport o konsultacjach społecznych w gminie Bytów w latach 2017-2021. Po analizie dokumentów otrzymanych z urzędu okazało się, że w tym okresie odbyły się tylko jedne konsultacje z mieszkańcami, nie wymagane odrębnymi przepisami. Te jedyne konsultacje zostały wymuszone napiętą sytuacją między środowiskiem sportowym, a władzami. Dotyczyły budowy ścieżki rowerowej po nasypie kolejowym z Bytowa do Pomyska. Przyczyną kłótni stała się nawierzchnia przyszłej ścieżki. Napięty klimat panujący wokół tego przedsięwzięcia ostatecznie doprowadził do przeprowadzenia konsultacji. Ciężko jest mi dzisiaj ocenić jak dalece odbiegała wówczas ich forma od obecnych standardów. Z relacji najbardziej zainteresowanych środowisk (biegaczy) wynikało, że miasto przygotowało konsultacje, z góry zakładając

jaki będzie ich wynik.

Po zakończeniu przygody ze szkołą Watchdoga postanowiłem przygotować taką uchwałę konsultacyjną dla Bytowa, która zachęci mieszkańców do szerszego włączania się w życie samorządu. Uaktywni drzemiący w nich twórczy potencjał i zachęci do otwartego dialogu o przyszłości miasta i gminy.

Żeby tak się stało, trzeba dać ludziom szansę poczuć, że mają moc sprawczą. Że coś co tworzy się w gminie Bytów jest również ich zasługą, a nie tylko radnych czy urzędników.

Wsluchując się w głosy mieszkańców, można usłyszeć wiele uwag na temat "władzy samorządowej". Odpowiedź na pytanie o przyczynę braku zaangażowania w możliwe inicjatywy jest zawsze taka sama:

"Przecież oni nas nie słuchają, a jak już słuchają to potem i tak robią po swojemu. Po co mamy tracić czas..."

To nie dotyczy wyłącznie Bytowa. Podobne problemy ma większość gmin w Polsce. Choć bywają wyjątki, gdy np. posiedzenia niektórych komisji odbywają się przy stolikach, do których mieszkańcy zasiadają wspólnie ze swoimi radnymi. Konsultacje społeczne prowadzone są w sposób umożliwiający wypracowanie optymalnych i oczekiwanych założeń i dopie-

ro na ich podstawie podejmowane są końcowe decyzje.

Partycypacja społeczna to dla wielu samorządowców temat obcy. A jak obcy, to nieobliczalny. A jak nieobliczalny to lepiej omijać go szerokim łukiem, bo może zaburzyć dotychczasowy sposób rządzenia.

Znamienna jest tutaj ta potrzeba nieustannej kontroli suwerena i jego oddolnych inicjatyw. Bo a nuż wyrosnie na tych inicjatywach jakaś nowa, wielka siła, która porzuci stare układy... Takie zaburzone myślenie może być wynikiem szoku po przegranym wyścigu o wszystko. Lubimy was pod warunkiem, że wy lubicie nas. A jak nas lubicie to się nie wtrącajcie w nasze pomysły i podejmowane decyzje...

To nie jest partycypacja społeczna. To jest układ zamknięty. Zamknięty na nowe idee, bo przecież o tych nowych ideach Kodeks Postępowania Administracyjnego nic nie wspomina. Więc po co się wysilać? Po co angażować dodatkowe pokłady energii w coś czego nigdy się nie spróbowało...

## KŁOPOTLIWE 100 zł na dziecko w żłobku

**Władze Bytowa obniżyły dopłatę na żłobki z 498 do 100 zł na dziecko. Obniżka wynika z tego, że wszedł w życie państwowy program Aktywny Rodzic zapewniający 1500 zł na dziecko.**

Pieniądze trafiają bezpośrednio do żłobka. Niektórzy radni uznali, że gminne wsparcie w wysokości 100 zł może spowodować więcej kłopotów niż korzyści. Żłobki zaczęły sygnalizować, że biurokracja przy pobieraniu tak niskiej opłaty jest zbyt duża, więc to się po prostu nie oplaca. Projekt został skierowany do konsultacji. Wiemy jak to się zakończyło.

- Zabrakło konsultacji i analizy tej sprawy. Tak naprawdę nie przeanalizowano jakie są obecnie ceny w żłobkach na terenie Bytowa - mówi radny Adam Leik. - Tak znaczące obniżenie dotacji na 1 dziecko z 498 zł na 100 zł budzi kontrowersje i musi być poparte szczegółową analizą i określeniem faktycznych skutków, przede wszystkim dla rodziców.

Jego zdaniem społeczeństwu nawet dokładniej nie wytłumaczono z czego wynika obniżenie gminnego dofinansowania do 100 zł.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek wylicza, że obecnie najdroższy żłobek w Bytowie pobiera od rodzica 890



FOT. ARCHIWUM

zł miesięcznie. Do tego gmina daje 498 zł i 400 zł ZUS. Łącznie rodzic w najdroższym w przedszkolu płaci 1798 zł za jedno dziecko, wliczając dopłaty.

- Od 1 września mamy taką sytuację, że my sfinansujemy 498 zł, ZUS da 1500 zł i mamy prawie 2000 zł na dziecko, co przewyższa o prawie 200 zł dzisiejszy najdroższy koszt pobytu dziecka w żłobku. Przede wszystkim to 100 zł nie jest skierowane do właścicieli żłobków. To pomoc dla rodziców żeby ich odpłatność była mniejsza - tłumaczy burmistrz Gospodarek.

Nie zgadza się z tym radny

Adam Leik. Wskazuje, że 100 zł nie trafia do rodzica, tylko na konto placówki.

- Ludzie prowadzący żłobki dzwonią i sugerują, że ta uchwała nie ma żadnego znaczenia, bo 100 zł od gminy na dziecko to nie są duże pieniądze, a stwarzane są komplikacje biurokratyczne - argumentuje radny Leik.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła w drugim terminie, na sesji 25 września. Po konsultacjach uchwała o dofinansowaniu żłobków kwotą 100 zł na dziecko została zaakceptowana.

(MATEO)



# Gmina Bytów POMAGA, czyli powodziowa LICYTACJA polityczna

Gmina Bytów postanowiła pomóc jednej z gmin dotkniętych powodzią. Wytypowany samorząd dostanie 50 000 zł do wykorzystania. Zanim do tego doszło, zaczęła się polityczna licytacja. Kto da więcej?

Radny Ryszard Sylka zaproponował 100 000 zł. Padła też propozycja aby pieniądze nie dawać jednej z gmin, lecz zaprzyjaźnionemu powiatowi krapkowickiemu w województwie opolskim.

- Nie określamy gminy, dla której miałyby być przeznaczona pomoc. Będzie to przedmiotem konsultacji. Chodzi o pomoc finansową w wysokości 50 000 zł - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

W propozycjach pojawiły się Krapkowice, zaprzyjaźnione z powiatem bytowskim. Proponowano też Stronie Śląskie lub Łądek Zdrój.

Były burmistrz Ryszard Sylka proponuje wsparcie powiatu krapkowickiego.

- Rozmawiałem ze starostą krapkowickim. Powiedział, że jest potrzebna pomoc. Proponowana kwota to oczywiście kropla w morzu potrzeb. Moim zdaniem powinno być to wsparcie dla ochotniczej straży pożarnej z powiatu krapkowickiego - mówi Ryszard Sylka. - Ubrania strażaków, pompy i inny sprzęt w czasie powodzi ulega szybkiej degradacji i wymaga wymiany.

REKLAMA

## Oferta pracy

Jednocześnie podwyższył propozycję wsparcia do 100 000 zł. Proponował zmianę przeznaczenia pomocy z odbudowy infrastruktury drogowej na straż pożarną.

Jeszcze dalej poszedł radny Andrzej Płaczkiewicz. Zaproponował aby w uchwale dopisać dwa słowa "lub inne". Jego zdaniem otworzy to furtkę do pomocy innym gminom na południu Polski.

Radny Andrzej Borzyszkowski zaproponował żeby pieniądze były skierowane do konkretnej gminy wiejskiej koło Stronia Śląskiego.

Radny Sylka upierał się, żeby środki przekazać jednak dla powiatu krapkowickiego, a następnie zobowiązać powiat do przekazania jednostkom OSP. Skrytykowała go skarbnik Barbara Góra podkreślając, że w ten sposób tworzy się niepotrzebną "papierologię", bo powiat krapkowicki musiałby przechodzić liczne formalności aby móc pieniądze skierować do gminy. Jej zdaniem należy wskazać konkretne gminy, który otrzymają pieniądze i przekazać je jednostkom OSP.



Były burmistrz Ryszard Sylka licytował się z obecnym burmistrzem w.s. pomocy dla powodzi

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

- Tam ludzie potrzebują chleba wody, a nie pieniądze na hełmy i mundury OSP. Zapewniam, że powiat krapkowicki jest bogatszy od bytowskiego. Jednostki OSP mają tam wystarczające wsparcie! - wykrzyczał zbulwersowany radny Andrzej Borzyszkowski.

Zgodził się z tym radnym Mateusz Oszmaniec. Zaproponował żeby to gmina Bytów kupiła potrzebne rzeczy i przetransportowała dla potrzebujących.

- Byłaby to najszybsza forma pomocy - przekonuje Oszmaniec.

Tu również oponuje skarbnik

Barbara Góra. Zauważa, że gmina Bytów musiałaby przechodzić procedurę przetargową. Zanim by do tego doszło, sytuacja na południu Polski mogłoby się zmienić. Dlatego jej zdaniem trzeba fundusze przekazać na rzecz samorządu.

- Oni potrzebują pieniędzy - stwierdza Góra.

Według przewodniczącego Jana Tredera trzeba pomagać tym gminom, które ucierpiały, a nie są pokazywane w przekazach telewizyjnych. W takiej sytuacji są Krapkowice.

- Proponuję zapis "dla gmin powiatu krapkowickiego" - mówi Treder.

Taki zapis poparło 12 radnych, czyli większość.

Ostatecznie zatwierdzili przekazanie 50 000 zł dla powiatu krapkowickiego. Zastrzeżono, że w niedalekiej przyszłości możliwe będzie powtórzenie tej formy pomocy poprzez przyjęcie kolejnej uchwały. Najpierw trzeba znaleźć odpowiednią sumę w budżecie gminy.

### AMFIBII NIE MAMY

Starostwo bytowskie własnej akcji na razie nie organizuje,

choć zaprzyjaźniony powiat krapkowicki został dotknięty powodzią.

- Wielkie podziękowania dla gmin, ochotników, służb państwowych, pracowników wszystkich instytucji, przedsiębiorców i mieszkańców. Działamy skutecznie, gdy działamy razem. A cel mamy wspólny - chronić mieszkańców! - napisał starosta krapkowicki Maciej Sonik.

Dlaczego powiat bytowski nie bierze udziału w akcji pomocy na rzecz przyjaźni z położonych nad Odrą Krapkowice?

- Jestem w kontakcie telefonicznym. Dopytuję czy potrzebują pomocy. Na razie radzą sobie ze wszystkim własnymi siłami, więc nie ma potrzeby udzielania pomocy. Usłyszałem, że potrzebowali amfibii do ewakuowania ludzi, ale my takiego sprzętu nie mamy - mówi starosta bytowski Leszek Waszkiewicz.

Deklaruje, że jeśli Krapkowice poproszą o pomoc innego rodzaju, powiat bytowski będzie reagować.

- Doświadczenie po naszej nawalnicy nauczyło, że taka pomoc powinna być koordynowana. Już pojawiła się instrukcja, żeby po-

wiaty zgłaszały swoje potrzeby na szczeblu centralnym. Często z ludzkiego odruchu niesienia pomocy zbiera się rzeczy, które są niepotrzebne dla obszarów dotkniętych klęską - komentuje Waszkiewicz.

Radny Wojciech Duda, przewodniczący komisji rewizyjnej w powiecie bytowskim, uważa, że zaangażowanie powiatu bytowskiego mimo wszystko powinno być większe.

- Starosta powinien prowadzić koordynację szerszej akcji pomocy dla powodzi - mówi Duda.

### LUDZIE POMAGAJĄ

W Bytowie trwają też, inne akcje pomocowe dla powodzi. To zbiórki społeczne, zbiórka harcerstwa, a także ta prowadzona przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Do zbiórki zachęca również nowa sołtys Pomyska Małego - Izabela Stojewska.

(MATEO)

### POJECHALI, POMOGLI

Na iBytow.pl relacja z wyjazdu grupy bytowskich wolontariuszy na tereny zniszczone powodzią

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Elektromechanik



Miejsce pracy: Bytów

### Zakres obowiązków:

- zapewnienie bezawaryjnej pracy maszyn oraz instalacji elektrycznych,
- diagnozowanie usterek i przeprowadzanie bieżących napraw i konserwacji urządzeń elektrycznych i elektromechanicznych,
- wykonywanie zadań w ramach okresowych przeglądów i remontów maszyn, udział w montażu nowych maszyn lub linii produkcyjnych,
- proponowanie i wprowadzanie usprawnień w obszarze parku maszynowego.

### Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

### Wymagania:

- wykształcenie co najmniej zawodowe, o profilu elektromechanicznym,
- wiedza z zakresu działania maszyn przemysłowych,
- umiejętność czytania schematów elektrycznych,
- umiejętność pracy w zespole, odpowiedzialność,
- mile widziane doświadczenie zawodowe w firmach produkcyjnych na zbliżonym stanowisku,
- systematyczność i dobra organizacja pracy.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: [hr@drutex.com.pl](mailto:hr@drutex.com.pl) lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.



# Prezes ODCHODZI, ginekologia WRACA. WYWIAD z Andrzejem Łakomcem

## Jaka jest sytuacja Szpitala Miejskiego w Miastku? Trudna, ale stabilna, jak mawiał były prezes Tomasz Bojar Fijałkowski?

Jak mówiłem na sesji, jest dużo oddziałów zawieszonych ze względu na brak lekarzy. Nie można mówić ani o stabilizacji kadrowej, ani o stabilizacji finansowej. Zadłużenie szpitala jest konkretne. Jeśli chodzi o zobowiązania wymagalne sięga 11 milionów złotych. Oczywiście pełne zadłużenie jest większe. Staramy się prowadzić rozmowy z wierzycielami, podpisywać ugody i rozkładać płatności na raty. Wszystko to wymaga czasu oraz negocjacji.

**Radni ostatnio przyznali szpitalowi "jedynie" 2 miliony złotych. Wnioskował pan o dużo więcej...**

Wnioskowaliśmy o 11,5 mln zł. Chodziło o spłacenie zobowiązań wymagalnych i aby zapewnić środki na dostosowanie oddziału wewnętrznego i móc go uruchomić. Przyznane pieniądze to ułamek tego co powinno być. Podstawowe bolączki szpitala pozostają bez zmian. Samo tylko zadłużenie wobec Zakładu Energetyki Ciepłej to ponad 1,6 mln zł. Ponadto jeszcze Zakład Wodociągów i Kanalizacji - 500 000 zł.

**Mówiąc o dostosowaniu nowego oddziału wewnętrznego rozumiem, że ma pan na myśli poprawki, które nakazali wykonać strażacy?**

Nie tylko. Strażacy nakazali wymianę drzwi przeciwpożarowych, a konserwator zabytków zaczął sobie wymianę jednych drzwi zewnętrznych. Dodatkowo jeszcze musimy kupić meble, bo poprzednicy tego nie przewidzieli.

**Mówi pan o braku lekarzy. Słyszę, że interniści w Koszalinie dostali już nawet około 500 zł na godzinę. Czy szpital w Miastku stać na takie stawki?**

Cały czas rozmawiamy z lekarzami, zarówno z nowymi, jak i z tymi, którzy u nas byli. Od lekarzy, który u nas pracowali usłyszałem, że niektórzy mogą dyżurować, ale nie chcą na stałe wiązać się ze szpitalem. Mamy też zapewnienia o możliwości podjęcia pracy przez lekarzy z Trójmiasta. Nikt nie porzuci pracy w stabilnej jednostce w sytuacji gdy wizja funkcjonowania Szpitala Miejskiego w Miastku została zachwiana. Należy podkreślić, że oddziały są ze sobą powiązane. To jest jeden organizm. Interniści potrzebni są na kilku innych oddziałach, na izbie przyjęć, na chirurgii, na rehabilitacji. Brak oddziału wewnętrznego komplikuje funkcjonowanie pozostałych oddziałów.

**Ilu lekarzy musi pan znaleźć, aby oddział wewnętrzny zaczął funkcjonować?**

Musi być to od czterech do pięciu zatrudnionych na stałe le-

karzy. Ponadto jeszcze ta grupa musi ze sobą współpracować. To nie może być tak, że jest wyznaczony ordynator, a pozostali lekarze są "z doskoku". To musi być zespół, który chce pracować i jest w stanie obstarwić miesięczny grafik.

**Oddział wewnętrzny jest kluczowy?**

W takim szpitalu jak nasz, tak.

**Niech pan zachęci, dlaczego lekarze interniści powinni wybrać pracę w miasteczkim szpitalu?**

Dlatego, że będą mieć do dyspozycji wyremontowany oddział wewnętrzny w wysokim standardzie. Na pewno praca w takim szpitalu jak nasz jest spokojniejsza niż w większych jednostkach. Na pewno jesteśmy w stanie wypłacić lekarzom wynagrodzenia, więc uważam, że to dobre rozwiązanie dla lekarzy zainteresowanych takimi warunkami pracy.

**Zna pan już winowajcę odpowiadającego za doprowadzenie do zawieszenia oddziału wewnętrznego?**

Na starcie powiedziałem, że nie będę zajmować się rozliczaniem. Nie będę szukać "haków" na żadnego z poprzednich prezesów. Nie chcę się na ten temat wypowiadać. Każdy prezes ma swoją wizję zarządzania i podejmuje indywidualne decyzje. Powszechnie wiadomo, że szpital zaczął mocno "sypać się" w minionym roku. W poprzednich latach oddziały funkcjonowały. Gdy tu przyszedłem już pierwszego dnia pracy okazało się, że ordynator ginekologii jest ostatni dzień w pracy i nie ma zabezpieczenia na kolejny miesiąc. Wówczas nikt się tym nie przejmował.

**Rozumiem, że były ordynator nie chce wracać do pracy?**

Prosiłem doktora żeby został. Usłyszałem, że ma dość dyżurowania non stop. Podpisał umowę ze Słupskiem i tam będzie pracować.

**Na sesji Rady Miejskiej wspominał pan o porozumieniu z potencjalnym nowym ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego. Kto to jest?**

To profesor Zbigniew Śmiejkowski. Zaproponował grupę ginekologów, którzy poprowadzą oddział ginekologiczno-położniczy. Jest duża szansa, że tak się stanie. Przyszły ordynator przysłał wszystkie dokumenty umożliwiające rozpoczęcie pracy. Otrzymałmy też planowany grafik dyżurów od 1 października. Jest szansa, że od października uruchomiony został oddział oraz poradnia K. Ten lekarz pracował w szpitalu w Bytowie, gdy funkcjonował tam oddział ginekologiczno-położniczy.

**No dobrze, ale jakie są stawki. Czy nie czasami 500 zł za godzinę?**

No właśnie nie. O dziwo nie rozmawiamy o takich stawkach. Mam nadzieję, że będzie to sygnał dla innych lekarzy, że nie można proponować "księżycowych kwot".

**Jaki jest status oddziału chirurgicznego? Będzie ponownie uruchomiony?**

Jeden chirurg we wrześniu wyjechał na wcześniej zaplanowany urlop, drugi miał sprawy rodzinne, a pani rezydent również miała zaplanowany urlop. Musieliśmy oddział tymczasowo zawiesić, ale mam wiedzę, że będzie pełna obsada od października.

**Jak zawieszenie oddziału wpłynie na wypłatę pieniędzy przez Narodowy Fundusz Zdrowia? Czy nie jest tak, że skoro oddziały nie pracują, to pieniądze też są mniejsze?**

Ryczałt na koniec półrocza mieliśmy wyrobiony na 85%. Niemniej NFZ cały czas przygląda się nam. Najprawdopodobniej dojdzie do weryfikacji kontraktu. Będziemy zabiegać o to aby korekta była jak najbardziej korzystna dla szpitala.

**Czyli inne oddziały nadrabiają to, czego nie wyrobiły zawieszono oddziały?**

Mniej więcej tak to wygląda.

**Czy jest jakiś pomysł na zminimalizowanie miesięcznej straty, która do niedawna wliczana była na ponad 800 000 zł?**

Skupiamy się głównie na tym aby utrzymać ciągłość działalności szpitala. Chcemy żeby

wszystkie komórki organizacyjne funkcjonowały przynajmniej na takim poziomie, jak w latach poprzednich. Oczywiście też patrzymy na koszty i będziemy je weryfikować. Trzeba na pewno zrobić dużo korekt w administracji, sposobach liczenia kosztów. Błędy wykazywała już poprzednia prezes Kosmala.

**Kolejnego audytu nie będzie?**

Mówiłem, że nie będę rozliczać poprzednich zarządów. Jeśli władze miasta chcą to robić, niech wydelegują do tego swoich pracowników. U nas nie ma tyle administracji, żeby grzebać w tych starociach. Skupiamy się na teraźniejszości i przyszłości.

**Na lamach społecznościowego portalu Goniec Miasteczki pojawiła się informacja, że nie pobiera pan i nie pobiera wynagrodzenia za pracę. Jak to jest możliwe?**

Rada nadzorcza ustala wynagrodzenie. Należy pytać członków rady, dlaczego nie ustalono mi wynagrodzenia?

**Z publicznie dostępnych dokumentów wynika, że jest pan również w zarządzie spółki Zakład Techniki Medycznej, która świadczy usługi między innymi na rzecz Szpitala Miejskiego w Miastku. Szpital podobno pana spółce zalega pieniądze. Pojawiła się informacja, że wypłacił pan sobie samemu zaległe płatności w pierwszej kolejności?**

Pracuję w tej spółce od 40 lat. Prowadzi usługi serwisowe sprzętu medycznego dla wielu szpitali na terenie Pomorza, nie tylko w Miastku. Szpital miasteczki zalega tej firmie spore pieniądze. Życzyłbym sobie, żeby te zaległości zostały uregulowane. Sięgają one ponad roku wstecz.



Andrzej Łakomec przyznaje, że sytuacja szpitala w Miastku jest trudna

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

**Jest pan tam prezesem?**

Tak i nawet mam udziały w tej firmie.

**Czy nie ma tu konfliktu interesów?**

To jest inny zakres działalności, a ponadto zarówno teraz, jak i poprzednio, gdy byłem dyrektorem do spraw technicznych, układ był taki, że negocjacje z Zakładem Techniki Medycznej prowadził wyznaczony pracownik. Ja się z tego wyłączałem.

**Będą kolejne próby namawiania radnych do dokapitalizowania szpitala?**

Na posiedzeniu komisji, nie znając dokładnie sytuacji szpitala, powiedziałem o kwocie 2 lub 3 miliony złotych. Miałem wówczas przeświadczenie, że nastąpi pełne oddłużenie szpitala w postaci przekazania tych 11 milionów złotych. Zamiast 11 milionów złotych mamy 2 miliony złotych, więc problem ten nadal będzie istnieć generując odsetki i różnorakie opłaty od spraw sądowych.

**Czyli tak naprawdę jest to kontynuacja tego co było za kadencji burmistrza Witolda Zająca, gdy radni mieli poręczyć kredyt 15 milionów złotych?**

Była mowa o kredycie. Była

księgową załatwiała nawet ten kredyt. Początkowo decyzja była pozytywna, ale później zaczęły się problemy. Banki zaczęły odrzucać wnioski. Radni też tego wniosku nie poparli.

**Czy rację mają ci, którzy mówią, że Miastko jest ofiarą polityki? Za dużo jest szumu wokół szpitala?**

Dlatego powiedziałem, że nie będę bawić się w politykę. Nie będę wchodzić w rozgrywki polityczne. Polityka mnie naprawdę nie interesuje. Gdybym chciał robić karierę polityczną już dawno bym ją zrobił, bo miałem takie propozycje. Z pewnością rozgrywki polityczne nie przyczyniają się do poprawiania wizerunku szpitala i do stabilizacji. Jest wręcz odwrotnie. Wszystko się gotuje. Mówi się, że prezes szpitala zmienia się co 5 miesięcy, więc niewiele mi zostało (uśmiech).

**No właśnie. Pojawiła się informacja, że władze gminy znowu szukają prezesa. Zrezygnował pan, czy też wymuszono rezygnację?**

Z przyczyn osobistych poprosiłem burmistrza o przeprowadzenie procedury wyłonienia nowego zarządu szpitala.

(MATEO)

## Pacjenci z Miastka PRZENOSZĄ SIĘ do Bytowa

**Zauważalny wzrost ilości pacjentów zaobserwowano w bytowskim szpitalu. To najprawdopodobniej skutek problemów szpitala w Miastku, gdzie zawieszono funkcjonowanie kilku oddziałów.**

**M**iastrko zapewnia, że sytuacja jest tymczasowa i wkrótce wróci do normy.

- Obserwujemy zwiększoną ilość pacjentów. Rzeczywiście z terenu miastecznego i przyległego jest bardzo duży wzrost pacjentów, zarówno w poradniach, jak i w izbie przyjęć, w ambulatorium chirurgicznym oraz w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej - mówi Beata Hinc, prezes Szpitala Powiatu Bytowskiego.

Pacjenci z Miastka meldują się również na oddziale chirurgicznym i wewnętrznym bytowskiego szpitala. Nic

dziwnego, wszak wewnętrzny i chirurgia w Miastku na razie nie działają. Natomiast od 2 października funkcjonowanie wznowia oddział ginekologiczno-położniczy.

- Sytuacja ta ma również negatywną stronę - w niektórych oddziałach zaczynają tworzyć się spore kolejki. Dużo pacjentów jest również w weekendy - mówi prezes Hinc. - Napływają do nas również pacjenci z okolic Dębnicy Kaszubskiej. Uznają, że skoro mają czekać 6 godzin na izbie przyjęć w Słupsku, wolą przyjechać do Bytowa, gdzie zostaną obsłużeni w godzinę.

Negatywne informacje o

problemach szpitala w Miastku sprawiają, że część pacjentów nawet nie sprawdza, czy byliby przyjęci w Miastku. Od razu jadą do Bytowa.

Pracy zaczynają szukać pielęgniarki ze szpitala w Miastku. Ich zapytania trafiają m.in. do



Z powodu kłopotów miastecznego szpitala pacjenci zaczynają przenosić się do szpitala w Bytowie

FOT. ARCHIWUM

placówki w Bytowie.

Od prezesa szpitala w Miastku Andrzeja Łakomec usłyszałem, że skompletował już nowy zespół lekarski na oddział ginekologiczno-położniczy. Ma być on uruchomiony 2 października. W tym samym terminie ruszy ponownie, po miesięcznej przerwie, oddział chirurgiczny. Cały czas trwa poszukiwanie obsady na oddział wewnętrzny. Nieoficjalnie wiemy, że lekarze zaczynają domagać się stawek rzędu 500 zł na godzinę. Dotychczas dostawali ok. 200 zł. Mówi się, że wykorzystują trudną sytuację w służbie zdrowia.

(MATEO)



# Dretyńska AFERA kruszywowa

Gminne kruszywo zostało bezprawnie przekazane wspólnocie mieszkaniowej. Podobno za zgodą sołtysa. Nie wszystkim to się podoba, więc w Dretyniu (gm. Miastko) wybuchła mała afera kruszywowa. Jednocześnie z nią wybuchła również... wojna sąsiedzka.

Przewodniczący wspólnoty mieszkaniowej pochwalił mi się, że część gminnego kruszywa spożytkowana będzie przez wspólnotę mieszkaniową. Zdziwiłem się, bo wspólnota to przecież teren prywatny, a nie gminny. Zadzwoniłem w tej sprawie do sołtysa, a zarazem radnego Adriana Kundro. Powiedział, że to kruszywo zostało załatwione na drogę gminną. Deklarował, że nic nie wie o przeznaczeniu kruszywa na teren wspólnoty mieszkaniowej. Jeszcze tego samego dnia wieczorem przewodniczący wspólnoty mieszkaniowej napisał mi SMS-a z pretensjami za rzekome utrudnianie. Twierdził, że władze gminy o tym wiedzieli - opowiada zgłaszający sprawę mieszkaniec Dretynia.

Przesłał wiadomość dostarczoną mu przez przewodniczącego wspólnoty Jana Szewczyka. Faktycznie pisze on, że wszystko odbywa się za zgodą władz gminy.

Główna ilość jest przeznaczona na drogę gminną, od zjazdu dalej koło placu zabaw i w górę. Część w zamian za pomoc sołectwu możemy wykorzystać na cele osiedla, a więc zasypanie dziur koło naszego bloku i na drodze gminnej koło bloków 46B i 46C - napisał Jan Szewczyk.

Na koniec zgłaszającemu podziękował za utrudnienia. Co ciekawe, sołtys i radny Adrian Kundro zapewnia, że kruszywo jest przeznaczone wyłącznie na drogi gminne.

Na wniosek przewodniczącego wspólnoty mieszkaniowej kruszywo zostało przeznaczone na drogę gminną, a nie na teren wspólnoty.

Zaznacza on, że poinformował przewodniczącego wspólnoty o tym, że nie można wykorzystać kruszywa na prywatnym terenie. Jedyne na pobliskich drogach gminnych.

Przewodniczący Szewczyk twierdzi, że jest zgodą władz gminy. Jednocześnie krytykuje postawę zgłaszającego sprawę mieszkańca.

Ten pan zgłaszający niewiele dla wspólnoty mieszkaniowej zrobił, ale ciągle ma jakieś pretensje. Wszystko mu nie pasuje, cokolwiek się nie zrobi - komentuje.

Wyjaśnia on, że na terenie wspólnoty obecnie nie ma utwardzonych parkingów. Koncepcja jest taka, żeby kiedyś taki parking zrobić.

Teraz dogadałem się z sołtysiem w taki sposób, że kruszywo wysypimy na drodze gminnej oraz na części przyległej, która służy jako parking - wyjaśnia Szewczyk.



Jan Szewczyk przy stercie kruszywa, która stała się przedmiotem osiedlowego sporu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zaznacza, że wykonana będzie społeczna praca. Miejsce wy rolnik udostępnia koparkę. W tej sytuacji wykorzystanie części gminnego kruszywa na polepszenie nawierzchni parkingu wspólnoty można traktować jako... wynagrodzenie za pracę.

Chcemy, żeby na naszym osiedlu było coraz lepiej. Niestety, jest jeden człowiek, któremu nic nie pasuje. Zgłasza różne sprawy do urzędu skarbowego i do innych instytucji. Zgłaszał do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego rzekomo

**"Jest zwolennikiem Prawa i Sprawiedliwości. Podobno wysyłali go na szkolenia, gdzie poznawał zasady manipulowania ludźmi"**

Jan Szewczyk

nieważny parking, gdzie ludzie swoje samochody stawiają od 30 lat. Cały czas czegoś szuka i ciągle ma pretensje - komentuje Szewczyk.

Spotkaliśmy się w Dretyniu, w biurze wspólnoty mieszkaniowej znajdującym się w piwnicy bloku. Szewczyk na sąsiada, którego oskarża o wywołanie afery kruszywowej, ma teczkę z dokumentami. To wymiana korespondencji i donosów.

W naszej wspólnocie są 24 mieszkania, ale połowa to emeryci. Oglądamy każdą złotówkę. Zbieramy złotówkę do złotówki na fundusz remontowy, a ja wynagrodzenia nie pobieram. Płacimy jedynie za księgowość. Inne wspólnoty płacą nawet 600

zł miesięcznie, a u nas jest to 400 zł brutto. Innych kosztów nie mamy - wylicza Szewczyk.

Uznali, że dostawa gminnego kruszywa to świetna okazja, aby również parking przy wspólnocie unowocześnić. Szewczyk pokazuje przelew w wysokości 500 zł, który na początku sierpnia przesłali na konto sołectwa. Miał być to podobno ich wkład, umożliwiający odebranie kruszywa.

W prywatnych firmach usłyszałem, że muszę zamówić minimum 24 tony i zapłacić minimum 3 tys. zł z przywiezieniem. Wprawdzie uzbieraliśmy około 30 tys. zł na koncie, ale pieniądze te są przeznaczone na inne wydatki wspólnoty. Dzięki rozmowie ze sołtysiem doszliśmy do porozumienia. Zadeklarowaliśmy wkład własny w postaci pracy społecznej w ulokowaniu kruszywa na drodze gminnej i na pobliskim naszym parkingu - zeznaje Szewczyk.

Zgłaszający sprawę kruszywa prosił o nieujawnianie nazwiska. Pomimo to Szewczyk i jego kolega z zarządu wspólnoty wielokrotnie wymieniają nazwisko jednego z mieszkańców. Są przekonani, że to jego sprawa.

Był członkiem zarządu. Gdy powiedziałem, że straciliśmy do niego zaufanie sam zrezygnował, a następnie zaczął pisać na nas liczne donosy, co trwa do dziś. To młody człowiek, prawdopodobnie nigdzie nie pracuje, bo cały czas przebywa w domu, więc ma czas wypisywać takie doniesienia - opowiada Szewczyk. - W kwestii kruszywa za-

rzuca nam defraudację, przecież to nie jest kruszywo na moje prywatne cele. To kruszywo na parking, z którego również on korzysta.

Opowiada, że wspomniany mieszkaniec kilka lat temu wpro-

**"Chcemy, żeby na naszym osiedlu było coraz lepiej. Niestety, jest jeden człowiek, któremu nic nie pasuje"**

Jan Szewczyk

wadził się i podobno już na wstępie chciał, aby cała reszta dostosowała się do jego oczekiwań.

Początkowo nawet nie wiedzieliśmy, że on nie jest właścicielem mieszkania. To mieszkanie należy do jego ojca, więc nie powinien być w zarządzie, ale o tym nam nie powiedział - zeznaje Szewczyk. - Gdy był w zarządzie, zajmował się tylko zatwierdzaniem przelewów i ciągle był na „nie”. Nie można było go przekonać, że życie we wspólnocie wymaga porozumienia. Sam miał sporo uwag do sąsiadów, ale jeśli ktoś jemu uwagę zwracał, to od razu się obrażał. Tak było ze skargą na jego żonę. Ktoś zwrócił uwagę, żeby lepiej parkowała, bo dotychczas zajmowała dwa miejsca. Gdy mu to dałem, on po krótkim czasie stwierdził, że to ja jestem autorem tego doniesienia. Zaczął mieć do mnie pretensje. Zapowiedział, że odda ten donos do laboratorium kryminalistycznego, aby sprawdzić czy nie ma tam moich odcisków palców. Wówczas powiedziałem mu, że nie

mam do niego zaufania, a on złożył rezygnację z członkostwa w zarządzie wspólnoty. Wcześniej jeszcze powiedział, że ja pod nim dołki kopię szpadlem, a on kopać będzie koparką.

Szewczyk pokazuje liczne pisma od tego mieszkańca. Są to m.in. wezwania do zaniechania naruszania dóbr osobistych.

Przypomniało mi się, że kiedyś jeszcze prosił mnie, abym pomógł wypromować jego osobę na stanowisko sołtysa. Zaproponowałem mu, aby po prostu był aktywny i pomocny, to sam się wypromuje - relacjonuje szef wspólnoty mieszkaniowej. - Usłyszałem również od niego, że jest zwolennikiem Prawa i Sprawiedliwości. Podobno wysyłali go na szkolenia, gdzie poznawał zasady manipulowania ludźmi. Za rządów PiS wyrażał, że jego znajomi z tej partii zajmują się mną i moimi rzekomymi nieprawidłowościami. Opowiadał o jakichś rzekomych prywatnych interesach. Jakie prywatne interesy? Jakie interesy w tej biednej wspólnocie?

Szewczyk zapewnia, że stara się jak może, aby we wspólnocie żyło się możliwe dobrze. Dbają o bezpieczeństwo. Relacjonuje, że po wizycie strażaka kupili czujniki dymu, koce przeciwpożarowe i gaśnice, które umieścili w piwnicy.

Miał pretensje do mnie, że my ten sprzęt kupiliśmy bez uzgodnienia z nim. Kosztowało to raptem ok. 1500 zł. Usłyszałem, że to się nie przyda, bo u nas od 30 lat nie było pożaru. Nie minęło kilka miesięcy, gdy ogień wybuchł w jego piwnicy. Nie było go wówczas w domu, więc wyłamał drzwi i ugasił pożar. Okazało się, że on wieczorem żar z pieca wyniósł w plastikowej torbie marketu Biedronka. Położył to w piwnicy na drewnie. To była zima. Wszystkie okna pozamykane, więc zadymienie było ogromne. Po otwieraliśmy wszystko i gaśnicą ugasił pożar w jego piwnicy - opowiada. - Mówiłem mu później, że gdyby to wydarzyło się w środku nocy, moglibyśmy wszyscy spłonąć w tym bloku. On sam ma dziecko, a bezmyślnie zaniósł żar w reklamówce do piwnicy. Jakież było moje zdziwienie, gdy dostałem zapytanie z prewencji straży pożarnej. Okazało się, że zgłosił mnie do straży.

Napisał, że nie powinienem tego pożaru samodzielnie gasić, bo nie mam uprawnień. Taki to jest człowiek! Ja ratowałem jego i całą resztę majątku wspólnoty, on to donosem skwitował.

Takie są jego podejrzenia, bo nie ma bezpośredniego dowodu na to, że to wspomniany sąsiad donos do straży pożarnej złożył.

Zamiast słowa „dziękuję” za ugaszenie pożaru dostałem konieczność jechania do straży pożarnej i tłumaczenia się z powodu samodzielnego gaszenia pożaru.

Krytykowany przez sąsiadów mężczyzna twierdzi, że odbywa się linch na jego osobie. Zapowiada, że będzie dochodzić swoich praw w sądzie, jeśli pomówienia będą przez sąsiadów powtarzane.

Ja ze zgłoszeniami dotyczącymi kruszywa nie mam nic wspólnego. Uparli się na mnie, bo byłem w zarządzie wspólnoty i wykryłem nieprawidłowości. Od tego się zaczęło. Zaczęły przychodzić też na mnie różne donosy, a teraz sprawa kruszywa - opowiada.

Relacjonuje, że podobno były nawet zgłoszenia do urzędu skarbowego dotyczące jego dochodów.

W sprawie kruszywa wracamy do sołtysa Adriana Kundro. Następuje zaskoczenie. Otóż stwierdził, że wspólnota mieszkaniowa nie przelewała pieniędzy na kruszywo.

Przewodniczący wspólnoty skontaktował się ze mną, bo chciał wesprzeć rajd rowerowy. Na to przelane zostały pieniądze na konto sołectwa, a nie na kruszywo - wyjaśnia Kundro.

Jasno stwierdza, że nie ma zgody sołectwa na wykorzystanie kruszywa przez wspólnotę mieszkaniową.

Jan Gajo, rzecznik prasowy miastecznego ratusza, wyjaśnia, że na wniosek sołtysa sołectwa Dretyń kruszywo zostało dostarczone przez Zarząd Mienia Komunalnego.

Miejsce składowania było wskazane przez sołectwo, teren przy drodze gminnej działka 581, do wykorzystania na uzupełnienia ubytków w działkach gminnych przez samo sołectwo. Na konto bankowe sołectwa Dretyń, które prowadzi Urząd Miejski, wpływają różne wpłaty od darczyńców na cele związane z organizacją imprez sołectkich. Nie wpłynęły żadne środki finansowe za kruszywo w Dretyniu - potwierdza Gajo.

Ustalił, że wspólnota mieszkaniowa nie ma zgody od dysponenta kruszywa, czyli od Zarządu Mienia Komunalnego w Miastku.

W przypadku wykorzystania gminnego kruszywa w sposób niezgodny z decyzjami właściciela kruszywa, nasze działania polegałyby na wezwaniu osoby lub podmiotu, który przywłaszczył sobie własność ZMK - do zwrotu lub powiadomienia policji o kradzieży własności ZMK - ostrzega przedstawiciel urzędu.

(MATEO)



# „Robinson Crusoe” z Bobięcina

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Po co kupować działkę, skoro można popłynąć do rezerwatu i przejąć część terenu, jak niegdyś Krzysztof Kolumb przejmował ziemię nazwaną później Ameryką?



Krzysztof Szulca postanowił zrealizować swoje marzenia sprzed 40 lat

Zadziwiające jest to, co wydarzyło się w ściśle chronionym obszarze na jeziorze Bobięcińskim Wielkim w gminie Miastko. Pewien emerytowany nauczyciel, z pomocą kolegów, w tym lokalnego polityka Tomasza Borowskiego, rozpoczął budowę całorocznego domu przy wyspie będącej rezerwatem archeologicznym i przyrodniczym. Dzieje się to na terenie drugiego największego w Europie jeziora lobeliowego z roślinami znajdującymi się w Czerwonej Księdze. W czasie kontroli mężczyzna, nazywany przez miejscowych Robinsonem Crusoe, oznajmił, że bez względu na przeciwności on ten dom zbuduje i w nim zamieszka. Ma być to jego miejsce na ziemi.

## LOBELIA

Na trop lokalnego Robinsona Crusoe wpadli działacze Towarzystwa Ochrony Przyrody Lobelia i mieszkańcy osady Cybulin na zachodnim brzegu jeziora Bobięcińskiego. Kilka-

naście dni temu pływając łodzią po akwenie zauważyli, że na objętej ochroną wyspie Buszowe Grądy rozpoczęła się budowa drewnianego domu letniskowego. Było to dla nich ogromne zaskoczenie. Wszak jest to obszar ściśle chroniony. Nie chodzi tylko o ochronę przyrody, ale i o ochronę archeologiczną. Akurat na tej wyspie znajduje się średniowieczne grodzisko i zatopiona jest średniowieczna przeprawa.

- To właśnie na tej wyspie potocznie nazywanej przez tubylców Goła Zośka postanowił zamieszkać miejscowy Robinson Crusoe, miasteczki wielbiciel przyrody. Aby spełnić swoje marzenia, buduje na wodzie własnej konstrukcji dom przycumowany na stałe na brzegu wyspy o wymiarach 11 x 8 m. - alarmuje Dariusz Kozubik, wiceprezes towarzystwa Lobelia. - Zagrożenie jest ogromne, bo to jezioro jest bardzo wrażliwe na zmiany ekosystemu. Zmiana jednego czynnika może wywołać kaskadową reakcję. Może to doprowadzić do zniszczenia

snośredniowieczne grodzisko z IX-XII wieku. Badacze ziemi miasteczkiej są zgodni, że kompleks osadniczy na największej wyspie powstał w okolicach X wieku. W północnej jej części zlokalizowane było grodzisko, a w południowej osada przyzagrodowa. Grodzisko otoczone było wałem o stromym zboczu mającym wysokość nawet 17 m. nad poziomem lustra wody. Grodzisko było oddzielone od osady przyzagrodowej szeroką fosą - opowiada Dariusz Kozubik.

We współczesnych czasach jezioro uznano za cenne dla całej Europy. Jest użytkiem ekologicznym, leży w obszarze Natura 2000, w obszarze chronionego krajobrazu okolice Żydowo-Biały Bór i w obszarze ponadregionalnego korytarza ekologicznego. Zostało uznane za siedlisko przyrodnicze 3110 - jezioro lobeliowe. Występująca w jeziorze roślinność jest objęta ochroną gatunkową. To clima wodna, poryblin jeziorny, lobelia jeziorna i brzeżyca jednokwiatowa.

Mężczyzna aspirujący do miana zdobywcy osadnika został sfilmowany z użyciem drona w momencie, gdy robił kółeczka w zatoce przy wyspie, wrywając ściśle chronioną roślinność. Czyścił w ten sposób teren przed budową wymarzonego domu, ku rozpaczy przyrodników. Jakby tego było mało, udział w transporcie materiałów budowlanych brał lokalny VIP, przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Borowski.

- Obawiamy się, że jeśli nie uda się przegonić tego człowieka z wyspy, nastąpi niebezpieczny precedens. Zaraz znajdą się naśladowcy i kolejne osoby będą zajmować kolejne fragmenty wysp na jeziorze - podkreśla Dariusz Kozubik.

Podczas rozmowy lokalny „Robinson Crusoe” miał opowiadać przyrodnikom, że jest emerytowanym fizykiem i instruktorem ZHP. Kilkadziesiąt lat temu spędzał czas na tej wyspie z harcerzami. Organizowali obozy. Wymyślił sobie, że na emeryturze w Buszowych Gądach po prostu zamieszka. Od słów przeszedł do czynów.

Wydarzenia na wyspie z niepokojem obserwuje dr Kaja Bałazy, doktor nauk o ziemi i adiunkt Polskiej Akademii Nauk. Jest ona nie tylko naukowcem, ale i wielką miłośniczką jeziora Bobięcińskiego Wielkiego.

- Przyjeżdżam tam od urodzenia, czyli od ok. 30 lat. Od wielu lat obserwuję to miejsce, wracam w każde wakacje, kiedy tylko mam wolną chwilę - podkreśla dr Kaja Bałazy. - To

jest wyjątkowe jezioro w skali Polski i Europy. Drugie pod względem wielkości jezioro lobeliowe. W Polsce takich jezior mamy około 170 na 7000 wszystkich. Jest ich stosunkowo mało i ulegają one degradacji w wyniku działalności człowieka. Są szczególnie narażone na działalność człowieka i na postępujące zmiany klimatu. Główne zagrożenia to nadmierne turystyka, ekspansywna gospodarka rybacka i stosowanie zanęt. Wszystko to prowadzi do zwiększenia kwasowości wód, które obecnie cechują się wysokim natlenieniem i przejrzystością, małą ilością osadów i niską kwasowością. Wskaźnikiem czystości tych wód jest

go zniszczenia stanowisk, chociażby roślin objętych ochroną - zauważa doktor Kaja Bałazy. - Akurat na tej wyspie jest jeszcze stanowisko archeologiczne, a pod wodą średniowieczny most. Pod każdym względem miejsce to jest unikatowe. Takie działania otwierają furtkę innym osobom do prowadzenia tego typu działalności. W efekcie unikatowy charakter tego miejsca możemy stracić bezpowrotnie. Tego już nie odbudujemy.

Dowiadujemy się od niej, że oprócz roślinności na jeziorze Bobięcińskim znajdują się również chronione ptaki, takie jak bocian czarny, bielik i rybołów. Właśnie dlatego powstało Towarzystwo Ochrony Przyrody Lobelia.

- Powstanie towarzystwa wynika z naszej niezgody na łamanie przepisów związanych z ochroną środowiska na terenie, gdzie jest kumulacja siedmiu obszarów chronionych - mówi Ireneusz Kwiatkowski, prezes Towarzystwa Lobelia. - Zaczęły się tu pewne działania związane z wyrębem lasu. Interweniowaliśmy w gminach i zdecydowaliśmy, że powołamy stowarzyszenie, aby być uczestnikiem postępowań.

W sprawie budowania całorocznego domku na wyspie Buszowe Grądy podjęli natychmiastowe działania. Z użyciem drona wykonali zdjęcia lotnicze, na których widać, jak transportowane jest drewno konstrukcyjne na obszary chronione. Jakby tego było mało w zatoce kierujący tratwą z napędem elektrycznym, śrubą na długim wysięgniku, niszczy przybrzeżną lobelię.

- Należy zadać sobie pytanie, czy ciężarówka przyjedzie na tę wyspę, aby odebrać nieczystości? Oczywiście, że nie. Możemy się tylko domyślić, co się stanie ze ściekami - komentuje



Tak ma wyglądać pływający dom Krzysztofa Szulca

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

występowanie gatunków objętych ścisłą ochroną, takich jak lobelia jeziorna.

Sytuację na wyspie Buszowe Grądy określa jako bezprecedensową.

- Największe zagrożenie dla tego jeziora to taka ekspansja, zajmowanie strefy brzegowej, co prowadzi do bezpośrednie-



W rezerwacie archeologicznym powstała latryna

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

**ZOBACZ WIDEO!**

www.Miastko24.pl

REKLAMA



**AUTO-SZYBY**

WYMIANA szyb

NAPRAWA ubytków

POLEROWANIE reflektorów

Kalibracja kamery w systemie ADAS

Bytów, ul. Polna 22 **602 321 023**



Ireneusz Kwiatkowski.

Budowa domu na wyspie to jeden problem. W najbliższym czasie planowane są tam też duże instalacje fotowoltaiczne na działkach znajdujących się w pobliżu akwenu. Tę inwestycję również próbuje powstrzymać stowarzyszenie.

## WIZYTA U "ROBINSONA"

Postanowiliśmy odwiedzić mężczyznę określonego, jako

*Nie kopałem latryny i nie byłem na wyspie. Tylko pomogłem w transporcie*

Tomasz Borowski

współczesny Robinson Crusoe. Razem z Dariuszem Kozubikiem i miasteczkim radnym oraz historykiem Dominikiem Radeckim popłynęliśmy w kierunku wyspy Buszowe Grądy. Aby dopłynąć do miejsca, trzeba przez ok. 30 minut pokonywać łodzią z silnikiem elektrycznym wody jeziora Bobięcińskiego. Bliżej celu, z daleka widać drewnianą platformę. Widać sylwetki dwóch osób - kobiety i mężczyzny. Po dopłynię-

lata budowałem. Znam się na tym - to jedne z pierwszych słów Szulca wypowiedziane po powitaniu.

Widać, że mężczyzna ma pasję, ale popełnił kardynalny błąd. Nie sprawdził, że na tej wyspie niczego budować nie można. Tłumaczył, że kilkadziesiąt lat temu nie było takich obostrzeń. Była większa swoboda. Zderzył się z przepisami prawa. Zamierza je respektować.

- Jestem zakochany w tym jeziorze od 1979 roku. Dlatego na emeryturze chcę tu zamieszkać - mówi Krzysztof Szulc. - Ja po tym jeziorze pływam legalnie. Ja tylko nielegalnie przebywałem na wyspie. To jest ten problem.

Podkreśla po raz kolejny, że z zawodu jest nauczycielem, ale z doświadczenia życiowego budowlanym. Budował domy na wodzie w Norwegii. Jest także żeglarzem.

- Wracając, nie wiedziałem, że moja ulubiona wyspa została objęta nadzorem konserwatora zabytków. Przyznaję się, że popełniliśmy wykroczenie, biwakując na tej wyspie i składując tam materiały budowlane. Dostaliśmy skontrolowani i jeste-

miejsu. Deklaruje, że nie chce niszczyć przyrody. Chce razem z żoną mieszkać w pływającym domu. To dobra opcja, bo nie musi kupować działki.

- To jest jednostka pływająca, tak jak każdy jacht może pływać po jeziorze i kotwiczyć - podkreśla Szulc.

Deklaruje również, że nie będzie problemu z nieczystościami. Mają być one przepompowywane do zbiornika na łodzi, a następnie transportowane do brzegu i odbierane przez firmę asenizacyjną. W tym wątku budowniczy przyznaje, że na wyspie będącej objętą nadzorem konserwatora zabytków pozwolił sobie na wykopanie dołu i budowę latryny. Zapewnia, że zrobił to nieświadomie, nie wiedząc o ochronie tej wyspy. Nie dość, że nie można tam biwakować, to z pewnością nie można budować tymczasowej toalety.

- Wszystkie belki są zakonserwowane poprzez opalanie. Nie używamy impregnatów. Żadnej chemii na tym statku nie będzie. Nawet środki czystości będziemy robić z mydlnicy lekarskiej - opowiada Szulc. Zapewnia, że w trakcie budowy



W tej zatoce rozpoczęła się budowa pływającego domu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Szulc.

Sprawą zainteresował się Dominik Radecki, lokalny historyk i jednocześnie radny. Jest poruszony tym, co wydarzyło się na cennej pod względem historycznym wyspie.

- Na wyspie jest grodzisko budowane w czasach słowiańskich. To ewenement w skali województwa, ze względu na wielkość tego grodu. To stanowisko archeologiczne pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W latach 70. i 80. prowadzono tu badania. Odkryto wiele cennych artefaktów. Przy wyspie znajdował się most, przeprawa łącząca ją z lądem. Most ten miał około 160 m, więc był bardzo duży. Jest datowany na drugą połowę XII wieku - opowiada Dominik Radecki. - Zabytków w naszej gminie nie mamy dużo. Zabytki sakralne chronimy, wydając spore pieniądze na ich zachowanie, a tu się okazuje, że jacyś ludzie coś na tej wyspie budują. Dostarczyli kilka ton materiałów budowlanych, a najgorsze jest to, że rękę do tego przyłożył nasz przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Borowski. On powinien mieć szczególną świadomość powagi sprawy. Nawet nie wiem, jak to skomentować, że osoba od lat działająca w samorządzie, jeden z wóldarzy, przykłada do tego rękę, pilotując transport materiałów budowlanych do rezerwatu archeologicznego.

Dodatkowym wykroczeniem przeciwko historii jest budowa latryny na stanowisku archeologicznym. Zajrzeliśmy do środka, ale nie będziemy pisać, co tam ujrzeliśmy. Nie warto, ale warto wspomnieć o tym, że taki obiekt absolutnie nie powinien tam powstać.

- Nie mam jeszcze WC, a nie chcę załatwiać swoich potrzeb na pokładzie. Nie miałem świadomości, że na tej wyspie nie można wbić nawet szpadła w ziemię, dlatego zbudowaliśmy latrynę. Było to oczywiście nielegalne. Poniesiemy tego konsekwencje - stwierdza Krzysztof Szulc. - Chciałbym

też wspomnieć, że w momencie, gdy dotarliśmy na wyspę, było tam sporo ludzkich odchodów i papieru toaletowego. Od pani z Urzędu Ochrony Zabytków dowiedzieliśmy się, że kupkę można zrobić na wyspie, ale zakopać jej nie wolno.

## KONTROLA

Kontrolę w miejscu bytowania "Robinsona Crusoe" przeprowadzili już leśnicy z Nadleśnictwa Miastko. Konkretnie była tam straż leśna. Nadleśniczy Janusz Szreder potwierdza, że takie działania w obszarze Natura 2000 są mocno ograniczone.

- Przeprowadziliśmy czynności kontrolne. Ustalono jakie popełniono czyny niedozwolone i nałożono mandaty - mówi Janusz Szreder.

Podkreśla, że na wyspie nie wolno przeprowadzać żadnych czynności budowlanych i składować materiałów. Według wiedzy nadleśniczego mężczyzna zobowiązał się do rozebrania domu. Jeśli zostanie on zbudowany na wodzie, nadleśnictwo nie będzie miało z tym nic wspólnego.

Przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Borowski potwierdza, że brał udział w transporcie materiałów budowlanych na wyspę.

- Pan Szulc jest przyjacielem z dzieciństwa. Poprosił o pomoc, więc pomogłem. Pomysł na budowę domu w okolicach Bobięcina tkwił w nim od około 40 lat. Systematycznie przygotowywał się do realizacji. Poprosił mnie o pomoc. Zachowaniem się jak normalny człowiek i pomogłem mu w transporcie - mówi Borowski.

Twierdzi, że kolega zapewnił go o legalności tego projektu. Sam Borowski miał tylko pilotować transport materiałów. Twierdzi, że na wyspę nie wchodził.

- Było nas w sumie czterech. Ja nie kopałem latryny i nie byłem na wyspie. Tylko pomogłem w transporcie - deklaruje Borowski.

Jego zdaniem problem jest wyolbrzymiony.

- We Wrocławiu ludzie mieszkają w barkach na Odrze i nikt nie ma o to pretensji - uważa.



Członkowie Towarzystwa Lobelia próbują powstrzymać budowę pływającego domu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ciu okazuje się, że tubylcy są przyjaźnie nastawieni. Nie było agresji. Było przyznanie się do błędów i swobodna opowieść o życiowym planie spędzenia emerytury w pływającym drewnianym domku. Kolonizator jeziora to Krzysztof Szulc. Mężczyzna około 30 lat spędził w Norwegii. Wyjechał z Miastka, po spędzeniu tu kilka lat w roli nauczyciela. Był też instruktorem ZHP. Przez lata wspominał wspaniałe czasy spędzone na Jeziorze Bobięcińskim Wielkim. Po powrocie z Norwegii postanowił zrealizować swoje marzenia. Razem z żoną zdecydowali się na budowę drewnianego domu pływającego, na wzór tych istniejących w Norwegii.

śmy świadomi konsekwencji. Zostaniemy ukarani.

Zapowiada, że materiały składowane na wyspie zostaną zabrane na pływającą platformę. Ma być to zbudowane w innej części jeziora, ale całkowicie zlikwidowane nie zostanie. Szulc zamierza realizować swój plan.

- Wszystkie materiały holo- wałem specjalnie w tym celu wykonaną łodzią z silnikiem elektrycznym. Pomagali mi koledzy - opowiada.

Czy prawdą jest, że pomagał mu w tym przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Borowski?

- Pomagał. Pomagał mi też jego szwagier.

Zapewnia on, że zakotwiczy w bezpiecznym dla jeziora w

oddalą się od brzegu, aby ich dom pływający nie osiadł na dnie. Mieliby wówczas kłopot. Ma to wszystko dokładnie wyliczone. Jednostka ma mieć 40 cm zanurzenia i szacunkową wagę ok. 10 ton. Wyporność pływaków to 16 ton.

- Prąd będziemy mieć z fotowoltaiki. Na dachu będzie 120 ogniw. Nie będzie agregatu prądotwórczego. Nie będzie benzyny, żadnej chemii.

Według jego planu dom ma być ogrzewany solarami. Przy większych mrozach zamierza uruchamiać piec rakietowy.

- To sprytnie urządzenie, które nie wymaga komina. Ono nie kopci. Temperatura w piecu jest na poziomie 1200 °C, więc wszystkie sadze dopalają się do zera. Nie ma dymu - zaznacza

## ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112

## BĘDZIE KONTROLA

### Agnieszka Wysocka, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa

Starostwo Powiatowe w Bytowie powiadomi właściwą jednostkę Wód Polskich - Nadzór Wodny o prowadzonych przez osobę fizyczną pracach na terenie wód jeziora Bobięcińskiego Wielkiego w gminie Miastko.

W świetle Prawa Budowlanego obiekt pływający nie spełnia kryteriów zawartych w definicji budynku nawet, jeżeli będzie pełnił funkcję identyczną z budynkiem mieszkalnym. Budynki pływające są obiektami mobil-

nymi, zatem nie spełniają tych warunków. W konsekwencji nie ma obowiązku uzyskania decyzji o pozwoleniu na budowę. Jednakże zgodnie z artykułem 394 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo Wodne postój na wodach płynących statków przeznaczonych na cele mieszkaniowe lub usługowe wymagana dokonania zgłoszenia wodnoprawnego, które należy złożyć we właściwej jednostce Wód Polskich.







# WYŚCIGI Czesława Langa. Mistrz Bytów ma W SERCU

**W tegorocznej edycji Orlen Lang Team Race w Bytowie rywalizowała rekordowa ilość zawodników. Na dystansach mini i maxi oraz śladem Czesława Langa wystartowało ponad 1000 osób.**

To najczęściej w ostatnich dziewięciu latach, odkąd wyścig jest organizowany. Dystans mini miał długość 41 kilometrów. Dystans maxi był o długości 108 kilometrów. Oprócz tego jeszcze wyścig dla najmłodszych Śladami Czesława Langa i parada rodzinna. Kolarstwo cieszy się coraz większym uznaniem, bo rok temu na starcie stanęło ponad 600 osób.

Na czołowych miejscach nie zabrakło przedstawicieli naszego regionu. Na dystansie mini rywalizację w kategorii M20 wygrał Bartosz Krukowski z Rzepnicy. Elżbieta Reca z Mądrzechowa wygrała w kategorii K50, a Amelia Łojek w kategorii K20. Na drugim miejscu uplasował się Piotr Maćkowiak, a na trzecim Marcin Karpiński z Baszty Bytów. Startowali w kategorii M45. Wśród 50-latków w kategorii mini drugie miejsce zajął Piotr Młyński z Baszty, a Karolina Karpińska przyjechała na drugiej pozycji w kategorii

K20, podobnie jak Krystyna Wirkus w kategorii K40. Patrycja Kwiatkowska na dystansie mini zajęła trzecie miejsce w kategorii K40.

Najdłuższy dystans 108 kilometrów wygrał Łukasz Wylęga z Warszawy z czasem 2,34,01, a wśród kobiet zwyciężyła reprezentantka Bytowa Agata Świątek. Reprezentantka klubu kolarskiego z Rzepnicy zajęła jednocześnie pierwsze miejsce w kategorii K20. Druga była Julia Majkowska z Baszty Bytów.

Nasi reprezentanci również w kategorii mężczyzn na najdłuższym dystansie osiągnęli dobre wyniki. Kategorię M50 wygrał Dariusz Konfederak z Bytowa, a M10 Tomasz Reca z Mądrzechowa.

Również w klasyfikacji generalnej nasi zaszli wysoko. W trzech wyścigach drugie miejsce w generalce w kategorii K20 zajęła Julia Majkowska, podobnie jak Tomasz Reca w kategorii M10, a Dariusz Konfederak był



W 9. edycji Orlen Lang Team Race wzięło udział ponad 1000 osób

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

trzeci w generalce M50.

Bardziej zabawowy charakter miały wyścigi dla dzieci Śladami Czesława Langa. Wystartowali zawodnicy w wieku od 10 do 13 lat pokonując trzy pętle o długości 3400 metrów. Wygrał Krzysztof Lemańczyk z Kołobrzegu. Drugie i trzecie miejsce zajęli reprezentanci Baszty Bytów. To Adam i Krzysztof Rychter. Wśród dziewcząt wygrała Nicole Czoska z Floty Gdynia, druga była Agata Zakroczyńska, a trzecia dziesięcioletnia Zuzanna Pinkiert z Borzytuchomia.

- Kolarstwo zaczęłam uprawiać czynnie w marcu tego roku. Wcześniej uprawiałem triathlon, ale uszkodzone kolano zmusiło mnie do kilkuletniej przerwy, bo biegać nie mogę - mówi Dariusz Konfederak, trzeci w kategorii M50 w serii trzech wyścigów Orlen Lang Team Race.

To jednocześnie zwycięzca

swojej kategorii wiekowej M50 na dystansie 108 kilometrów.

- Pogoda dopisała, a trasa nie była trudna. Wiele razy ją przejechałem przed wyścigiem - podkreśla Konfederak.

Dyrektor i twórca serii wyścigów Czesław Lang jest zadowolony z frekwencji i przebiegu zmagania. Wyraźnie widać, że rośnie ilość miłośników kolarstwa.

- Kolarstwo w Polsce rozwija się. Tworzy się jedna wielka społeczność. Fajni ludzie przyjeżdżają i nie brakuje pozytywnych opinii o trasie i o wyścigu - mówi Czesław Lang.

Jeśli chodzi o Orlen Lang Team Race zawsze jeden z wyścigów odbywa się i odbywać się będzie w Bytowie. Lang podkreśla, że Bytów ma w sercu.

- To jest moje miasto rodzinne. Tutaj chodziłem do szkoły i tutaj kończyłem liceum ogólnokształcące. Tutaj był mój pierw-

szy klub Baszta Bytów i wszyscy koledzy. Trenowałem na tych wszystkich trasach dookoła, a mieszkalem w Gostkowie. Bytów jest bliski mojemu sercu i wiem, że jest tu dobre środowisko kolarskie. Baszta Bytów wychowała wielu utalentowanych kolarzy, m.in. mistrzów Europy. Były również sukcesy MTB - opowiada Lang.

Wyścig Orlen Lang Team Race ma być nie tylko promocją kolarstwa, ale i promocją miasta Bytów. Lang był pierwszym olimpijczykiem reprezentującym Basztę Bytów. Było to na jego pierwszych Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu (1976), gdzie na torze zajął piąte miejsce.

- Z wielkim sentymentem wracam do tego miejsca. To na tym stadionie ponad 50 lat temu Baszta Bytów organizowała

mały wyścig pokoju, szukając talentów. Przyjechałem na rowerze mojej mamy. Miałem wówczas 13 lat. Wystartowałem i na tyle dobrze pojechałem, że stanąłem na podium. Wówczas zwrócił się do mnie pan Marcin. Zapisalem się do klubu. Tak zaczęła się moja kariera - opowiada Lang.

Ma nadzieję, że na organizowanych przez niego wyścigach "wyłowione" zostaną nowe talenty, osiągające w przyszłości sukcesy sportowe.

Dowiadujemy się również, że jest szansa, że wyścig Tour de Pologne wróci kiedyś do Bytowa.

- Będąc w klasie World Tour musimy przestrzegać określonych zasad. Musimy jechać jak najbliżej gór, ale nic nie jest wykluczone - zastrzega Czesław Lang.

(MATEO)

## ZDJĘCIA I WIDEO

www.iBytow.pl



Czesław Lang zawsze powtarza, że Bytów ma w sercu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

## BITWA o największego szczupaka na jeziorze JELEŃ!

**Wędkarze z całego regionu zmierzili się w emocjonujących zawodach spinningowych nad jeziorem Jeleń. Zwycięzcami zostali Piotr Grzonka i Marcin Rudnik, którzy nie tylko zdobyli najwięcej punktów, ale także złowili największe okazy!**

Zawody miały formułę łowienia parami z Łodzi. Zawodnicy rywalizowali o puchar Jana Kleinszmidta, przewodniczącego Sejmiku Pomorskiego. Gospodarze z koła PZW Bytów nie byli gościnni, bo zajęli pierwsze cztery miejsca. Piąte wywalczyła ekipa koła PZW Karaś Miastko.

Pierwsze miejsce zdobyli Piotr Grzonka i Marcin Rudnik (1890 pkt). Drugie Bogdan i Rafał Kluszczyński (1450 pkt), trzecie Piotr Skrzeczyna i Wiesław Pałubicki (1050 pkt), na czwartej pozycji uplasowali się Bartosz Borek i Maciej Bielawa (950 pkt), a na piątej Franciszek Retka i Kazimierz Lip-

kowski z Miastka (900 pkt.). Punkty odpowiadają wadze złowionych ryb, liczonej w gramach.

- Największego szczupaka złowił Piotr Grzonka. Był to okaz o długości 67,5 cm, a Marcin Rudnik okonia. To ryba o długości 26,5 cm - mówi Piotr Kluk, prezes koła PZW Bytów.

Ekstra atrakcją było losowanie dodatkowych akcesoriów wędkarskich. Nagrodę główną, czyli silnik elektryczny, wylosował Antoni Żywicki z Bytowa. Bogactwo nagród było możliwe dzięki wsparciu sponsorów.

Wędkarzom nie przeszkodził nawet rzęsisty deszcz. Na ich prośbę zawody zostały przedłużone o godzinę, trwając łącznie aż 5 godzin.

(MATEO)



Największego szczupaka złowił Piotr Grzonka. Był to okaz o długości 67,5 cm

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

**SYLWIA ŻURAWSKA**  
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO  
(CMENTARZ)  
77-200 MIASTKO  
604 315 290





# NA GÓRZE - pierwszy taki rajd off-road. ZAPISZ SIĘ!

Miłośnicy jazdy terenowej, szykujcie swoje pojazdy! 19 października 2024 roku odbędzie się pierwsza edycja rajdu Na Górze 4x4, organizowanego wspólnie przez Terenowy Szlak, Usługi Leśne Piotr Nowicki oraz Fabrykę Błota 4X4. To przedsięwzięcie lokalnych pasjonatów off-roadu.



Organizatorzy rajdu Na Górze - Jarosław Stawski, Rafał Stawski, Przemysław Jasnoch, Piotr Nowicki i Paweł Ciepluch

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Niezależnie od tego, czy jesteś początkującym kierowcą terenowym, czy doświadczonym zawodnikiem, z pewnością znajdziesz coś dla siebie. Organizatorzy przygotowali aż pięć klas rywalizacji: Turystyk, Off-road, Wyczyn, Extreme oraz Quad.

Na uczestników rajdu czekają liczne wyzwania, które sprawdzą zarówno umiejętności kierowców, jak i wytrzymałość pojazdów. Na trasie rajdu rozmieszczonych zostanie aż 100 elektronicznych pieczętek K44, które będą musiały zostać zdobyte przez załogi. Dodatkowo przygotowano specjalną klasę turystyczną z foto pieczętkami.

- To jest pierwsze takie wydarzenie w okolicach Bytowa. Startujemy w sobotę 19 października o godzinie 8:00 rano w Głisnie Wielkim, a konkretnie w osadzie Na Górze w pobliżu tej miejscowości - mówi Rafał Stawski z grupy off-road Terenowy Szlak.

Terenowy Szlak to grupa nieformalna, która powstała dwa lata temu. Dotychczas zajmowali się głównie nagrywaniem innych rajdów offroadowych. Bawią się offroadem. To ich pasja.

- Od roku zajmujemy się eksploracją Kaszub. Jeździmy i zwiedzamy nasze piękne tereny - zaznacza Stawski.

Rajd ma być przygotowany w sposób profesjonalny. Będą elektroniczne pieczętki przytwierdzo-

ne do drzew. Każdy uczestnik musi podejść do takiej pieczętki możliwie najbliżej, a następnie odczytać ją za pomocą aplikacji zamontowanej na telefonie. Telefon będzie zaplombowany w specjalnej obudowie, przytwierdzonej do samochodu na stalowej linie, więc nie będzie możliwości manipulowania urządzeniem.

- Trzeba podejść do drzewa możliwie jak najbliżej, aby móc w aplikacji odbić pieczętkę na drzewie - wyjaśnia Paweł Ciepluch z Terenowego Szlaku.

Dzięki temu wszystko przebiega sprawniej, a sędziowie mają ułatwione zadanie. Szybciej można policzyć wyniki zawodników na poszczególnych etapach rajdu.

19 października wystartować mogą nie tylko zawodowcy, bo dla amatorów jest klasa Turystyk. Można w niej pojechać nawet zwykłym seryjnym SUV-em.

- Jeśli ktoś się postara, to nawet nie porysuje lakieru - uśmiecha się Paweł Ciepluch.

Uczestnicy klasy Turystyk nie będą startować z aplikacją K44. W ich przypadku na trasie stosowane będą foto pieczętki. Polega to na tym, że jeden z członków załogi będzie musiał jednocześnie jedną ręką dotknąć karoserii auta i pieczętki na drzewie. Zdjęcie zrobi mu drugi członek załogi. W taki sposób udowadniają, że podjechali wystarczająco blisko do drzewa.

Dwuosobowa załoga za udział w rajdzie musi zapłacić 350 zł. Płatność pobierana jest w dniu wydarzenia. W cenie jest wyżywienie oraz zestaw startowy. Oczywiście uczestnicy mogą liczyć na nagrody. Określono limit uczestników na 50 załóg.

Warto zaznaczyć, że rajd Na Górze otwarty jest również dla widzów. Mogą tam przebywać całe rodziny, atrakcji nie zabraknie.

- Miejsce rajdu jest otwarte dla widzów, zaczynając od najmłodszych. Będzie można nie tylko obserwować zmagania samochodów terenowych. Jeśli pogoda pozwoli, będzie dmuchaniec dla dzieci, przejażdżki dużym, nowoczesnym ciągnikiem rolniczym oraz quadami - dodaje Jarosław Stawski.

Organizatorzy przewidują, że wydarzenie może potrwać od godz. 8:00 rano aż do godz. 18:00 lub 20:00. Dla uczestników dostępne będzie również ognisko z kiełbaskami. Będzie nagłośnienie z dobrą muzyką do posłuchania.

Impreza odbywa się pod patronatem portalu iBytów.pl i gazety WIEŚCI Z POWIATU.

#### Ważne informacje:

\* Termin: 19 października 2024 r.

\* Miejsce: Głisno Wielkie

\* Zapisy rozpoczynają się 8 października 2024 r.

\* Koszt uczestnictwa: 350 PLN

\* Limit miejsc: 50 załóg

Aby wziąć udział w rajdzie, należy przesłać zgłoszenie na adres e-mail: [terenowyszlak@gmail.com](mailto:terenowyszlak@gmail.com). W zgłoszeniu należy podać nazwę załogi, imię i nazwisko pilota oraz rozmiar koszulki.



## CZARNI lepsi od Czarnych Wilków z Bytowa

To nie był dobry miesiąc dla Czarnych Wilków. Bytovia Bytów w piątkowy wieczór (20 września) przegrała z Czarnymi Pruszcz Gdański 0:2

To już czwarta porażka w tym sezonie. We wrześniu bytowscy piłkarze nie wygrali ani jednego spotkania.

Po ośmiu kolejkach ligowych Bytovia Bytów z dorobkiem zaledwie 10 punktów plasuje się na 13. miejscu tabeli. To niebezpiecznie blisko strefy spadkowej, od której dzieli klub zaledwie cztery "oczka". Jesienne rozgrywki są jednak dopiero na półmetku, dlatego wszystko może się zdarzyć.

- W nadchodzącym tygodniu czeka nas mecz wyjazdowy. W sobotę 28 września podejmować będziemy Wierzęcę Pelplin - komentują przedstawiciele KS Bytów.

Świetny występ odnotował grający w B klasie KS Bytów. Drużyna pokonała na wyjeździe GKS Spartę Konarzyny 1:4. Bramki dla bytowiaków zdobyli Tomasz Protokowicz, Dominik Lalik, Dawid Wnuk Lipiński oraz Mateusz Zblewski.

- Kolejne zwycięstwo na koncie czarno-biało-zielonych! Zdecydowana przewaga naszego zespołu pozwoliła kontrolować przebieg spotkania. Niestety, nie wykorzystaliśmy wszystkich sytuacji, jednak co najważniejsze, to kolejne 3 punkty na koncie bytowskiego KS'u! - komentują przedstawiciele KS Bytów.

W piątą lidze najwyższej notowany jest Start Miastko, zajmujący obecnie 6. miejsce. Ostatnio przegrali z Gryfem II Słupsk 1:4. Uplasowana oczko niżej Kaszubia Studzienice ma za sobą 4 zwycięstwa, 1 remis i 2 porażki. Remis to 2:2 z Piastem Człuchów. W ostatniej kolejce zremisował również Myślicz Tuchomie z Granitem Końcewo 0:0, a GTS Czarna Dąbrówka oberwał 2:7 z Pomorzem Potęgowo. Klub z Czarnej Dąbrówki fatalnie radzi sobie w 5. lidze. Zdobyli tylko 3 punkty, strzelili 6 bramek i stracili aż 30. Na koncie tylko jedno zwycięstwo i przedostatnie miejsce w tabeli.

W klasie A w grupie I gra Dia-

ment Trzebielino, zajmujący 4. od końca miejsce w tabeli. 2 razy wygrali i 3 razy przegrali. Ostatni mecz to zwycięstwo 1:0 z Błękitnymi Głównicy.

W grupie drugiej A klasy gra Bytovia II Bytów, która na koncie ma 5 zwycięstw oraz 0 remisów i 0 porażek. Jest też Kaszubia II Studzienice zajmująca 3. miejsce i na 4. pozycji Orkan Gostkowo, który odnotował 4. zwycięstwa i 1. porażkę. Piłkarze Orkana ostatnio pokonali 3:2 Lipniczanę Lipnica, która z 12 punktami zajmuje 5. miejsce w tabeli. Jeszcze niżej sklasyfikowana jest Urania Udorpie, dalej Grom Nakla i na najgorszej 10. pozycji Victoria Dąbrówka, która raz wygrała, raz zremisowała i cztery razy przegrała. Ostatnio Victoria dostała "baty" od Bytovii II Bytów przegrywając 9:2.

Do klasy B na razie nie zaglądaliśmy, bo oprócz dobrej passy zespołu KS Bytów, nic ważnego się tam nie dzieje.

(MATEO)

REKLAMA



## BETONIARNIA Jereczek

- SUPER ceny
- SZYBKIE dostawy
- PROFESJONALIZM
- + DOŚWIADCZENIE
- MATERIAŁY BUDOWLANE W CENACH HURTOWYCH

### BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ 607 686 103 ✉ [jereczek@jereczek.pl](mailto:jereczek@jereczek.pl)



REKLAMA

Przemysłowa 2D  
Bytów

ON  
power  
DIESEL

Lepsze osiągi.  
Mniejsze spalanie.

7 Wyższa moc palenisk i większe spalanie 7 Zwiększenie spalania i oszczędność  
7 Zwiększenie sprawności palenisk, oszczędność i większe spalanie 7 Zwiększenie sprawności palenisk i oszczędność

Bytów 2024-09-20 10:00:00